Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny [illegible] do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata [illegible] wynosi [illegible] 3,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 1[illegible]0 Łódź środa 21 kwietnia 1937 r.

Dzisiaj rozpoczął się sensacyjny proces łódzkich naśladowców gangsterów.

PEŁNO KOBIET NA SALI ROZPRAW...

ŁÓDŹ, 21. 4. — Dziś o godz. 9-ej rano w I-ej sali Sądu Okręgowego w Łodzi rozpoczął się proces przeciwko bandzie pięciu łódzkich „gangsterów", którzy porwali Simona Binema Budzynera, syna bogatego przemysłowca, w celu wymuszenia od jego rodziny okupu w sumie pół miliona złotych.

Już przed godziną ósmą rano na korytarzach gmachu sądowego i przed budynkiem zaczęli gromadzić się ciekawi. Z chwilą otwarcia, sala już od godz. 8-ej wypełniła się po brzegi publicznością.

Charakterystyczną jest przewaga kobiet, żądnych sensacji. Całą masę publiczności, która się nie zmieściła w sali, z trudem usunęli woźni.

Ławy prasowe wypełnione są kompletnie. Przybyło nawet paru sprawozdawców pism zamiejscowych.

Wszyscy oskarżeni w liczbie 5 przebywali do rozprawy w areszcie. Na salę sądową przybyli pod eskortą policji.

Główni organizatorowie porwania 32-letni Karol Buchholc i 26-letni Hersz Baruch mają miny pewne siebie. Pierwszy ma już bogatą przeszłość kryminalną (fałszerstwo weksli i szantaż), drugi jest typowym „niebieskim ptaszkiem", który prowadził swe życie w nocnych spelunkach.

Wspólnik porwania szofer Feliks Balczyński, lat 31, też zna dobrze i salę sądową i więzienie.

Zdenerwowanie maluje się na twarzy Stanisława Olszewskiego, 33-letniego pracownika firmy „Warrant". Ten nie był nigdy karany. Wciągnęli go do szajki jej przywódcy. Również zdenerwowany i przygnębiony jest Marian Szczepaniak, 31-letni szofer, wciągnięty do bandy przez swego kolegę Balczyńskiego.

Na ławie obrońców widzimy adwokatów Deczyńskiego, Hermana, Forellego i Stefana Brzezińskiego. W imieniu rodziny ofiary porwania, Budzynera, występuje adw. Ruf z Warszawy.

Na salę rozprawy wchodzi Sąd w następującym komplecie: przewodniczący sędzia Wierzbicki, sędziowie wotanci — Kasprzyk i Rajski. Jako oskarżyciel publiczny zasiada prokurator Gorajski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który przedstawia bardzo obszerny skrypt maszynowy, załatwiono sprawę sprawdzenia personalii 5-ciu oskarżonych, oraz listy obecności świadków.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z artykułu 248 par 1 (pozbawienie wolności) oraz z art. 261 (usiłowanie wymuszenia okupu pod groźbą śmierci). W lepszej nieco teoretycznie sytuacji jest osk. Szczepaniak, który bezpośrednio nie miał do czynienia z porwaniem Budzynera, ale współdziałał z porywaczami.

W chwili oddawania naszego numeru na maszynę rozprawa trwa w dalszym ciągu.

Wśród ruin Ochandiano.



Odpoczynek wojsk powstańczych wśród zdobytej wioski Ochandiano na froncie baskijskim.

Konferencja rozbrojeniowa w Genewie odbędzie się dopiero 31 maja?

PROPOZYCJE RZĄDU BRYTYJSKIEGO.

LONDYN, 21.4. — Rząd brytyjski postanowił zaproponować odroczenie posiedzenia biura międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w Genewie, wyznaczonej na 6 maja br. do 31 maja. Propozycja uzgodniona została z rządem francuskim i wysłannikiem prezydenta Roosevelta, Normanem Davisem. To przesunięcie daty będzie miało prawdopodobnie doniosłe znaczenie, albowiem wskutek tego w konferencji genewskiej wezmą udział zarówno min. Eden, jak prawdopodobnie i premier Blum i min. Delbos, jak również Norman Davis.

Rząd brytyjski zamierza mianowicie zaproponować przyjęcie przez konferencję ogólno-obowiązującej zasady ogłaszania przez wszystkie państwa szczegółów budżetów wojskowych wraz z wydatkami na zbrojenia. Rząd brytyjski w porozumieniu z rządem francuskim zamierza zaproponować uchwalenie zwrócenia się również do Niemiec, aby przystąpiły do takiego międzynarodowego porozumienia ogłaszania budżetów wojennych.

Lokalne utarczki na frontach. Zamach na życie gen. Miaji?

Dowódca obrony Madrytu ranny w lewe ramię

PARYŻ, 21,4 — „Matin" donosi z Salamanki, że na obrońcę Madrytu gen. Miaja dokonano zamachu. Gen. Miaja został podobno ranny w lewe ramię. Sprawca zamachu zdołał zbiec.

CZY BASKOWIE PERTRAKTUJĄ Z GEN. FRANCO.

PARYŻ, 21,4 — „Matin" donosi z Bajonny, że pomimo zaprzeczeń, co do prowadzenia rokowań między rządem baskijskim i gen. Franco, wiadomości te zostały potwierdzone przez różne osobistości, powracające z Salamanki. W kołach oficjalnych przeczą wprawdzie możliwości osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia, ale szereg faktów zdaje się świadczyć, że rokowania zostały jednak istotnie nawiązane.

KRWAWE WALKI O WZGÓRZA.

SALAMANKA, 21,4 — Komunikat oficjalny powstańczej kwatery głównej donosi o sytuacji na frontach.

Na odcinku Teruel liczne ataki nieprzyjaciela również zostały odparte. Na froncie biskajskim oddziały nasze posuwają się naprzód, mimo silnego oporu nieprzyjaciela. Zajęliśmy bardzo ważne punkty strategiczne Iturrigori, Tallamonte oraz wzniesienia 807 i 782. W czasie walk o te wzgórza nieprzyjaciel stracił ponad 100 zabitych i 250 rannych.

Na froncie madryckim, na froncie Soria i Avila nic szczególnego nie zaszło. Na froncie armii południowej również bardziej doniosłych posunięć ani z naszej ani ze strony nieprzyjaciela nie było.

KOMUNIKAT BASKÓW.

BILBAO, 21,4 — Radiostacja tutejsza ogłasza oficjalny komunikat komitetu obrony kraju Basków. Na froncie Guipozcoa po przygotowaniu artyleryjskim nieprzyjaciel podjął gwałtowny atak na poszczególne odcinki naszej linii obronnej. W akcji brały udział również poważniejsze siły lotnicze, które bombardowały okopy. Ataki zostały odparte. Trzeba zaznaczyć, że na wszystkich odcinkach czynne jest bardzo lotnictwo.

NIEUSTANNE BOMBARDOWANIE MADRYTU.

MADRYT, 21,4 — W ciągu całego dnia wczorajszego bombardowanie miasta przez artylerię powstańczą nie ustawało. Wieczorem obliczono, że ofiarą ognia padło 30 zabitych i rannych.

Barom i szynkom we Francji grozi zamknięcie w soboty i niedziele.

PARYŻ, 21. 4. — Paryska akademia medyczna uchwaliła rezolucję, postanawiającą zwrócić się do rządu z wnioskiem o zmniejszenie liczby szynków i ograniczenie sprzedaży napojów alkoholowych przez zamknięcie wszystkich barów i szynków w soboty i niedziele, zgodnie z postanowieniami ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy. Ta uchwała akademii pozostaje w związku z wystąpieniem jednego z jej członków, który zwrócił uwagę akademii na to, że w wyniku ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy może się wzmóc pijaństwo wśród robotników, którzy znaczną część uzyskanego wolnego czasu mogliby spędzać w szynkach.

Przez 90 mikrofonów nadawać będzie Londyn przebieg uroczystości koronacyjnych.

LONDYN, 21.4. — Radio Angielskie (British Broadcasting Company BBC) od dłuższego już czasu czyni przygotowania związane z transmisją koronacji króla Jerzego VI. W Opactwie Westminsterskim zainstalowane zostaną 32 mikrofony, przez które nadany zostanie na cały świat opis ceremonii. Również na ulicach miasta, którymi podążać będzie orszak królewski zainstalowanych będzie 58 mikrofonów. Ponad 760 klm drutu zużytych zostanie na całkowite przeprowadzenie instalacyj radiowych BBC wybrało najlepszych speakerów, którzy w liczbie 11-tu nadawać będą transmisję. Poza tym 14 państw a mianowicie: Ameryka, Argentyna, Dania, Belgia, Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Holandia, Włochy, Japonia, Jugosławia, Norwegia, Szwecja i Węgry wysyłają do Londynu własnych speakerów, którzy transmitować będą całą uroczystość. Początek transmisji rozpocznie się w dniu 12 maja o godz. 10 min. 15.

Polskie Radio nada w dniu 12 maja w godzinach popołudniowych przebieg transmisji na steel z odpowiednimi wyjaśnieniami w języku polskim.

ZAGADKOWA CHOROBA DROBIU.

GINĄ CAŁE STADA KUR, KACZEK I GĘSI...

SIERADZ, dnia 21 kwietnia. — W okolicznych wioskach Warty panuje ostatnio jakaś choroba drobiu.

W poszczególnych wypadkach wybuchu tej epidemii giną całe stada kur, kaczek, gęsi, indyków i t.d.

Wieśniacy nie orientują się co to za epidemia i są zupełnie bezradni.

Niewątpliwie odpowiednie władze powiatowe zainteresują się tą sprawą i rozpoczną akcję w kierunku zwalczenia tej choroby.

Wojewódzkie władze weterynaryjne o tej epidemii sprawozdania jeszcze nie mają.

Przełamany opór przeciwko trybowaniu mięsa

ŁÓDŹ, 21. 4. — Przy ul. Łagiewnickiej Nr. 45 w domu, sąsiadującym z rzeźnią bałucką, w której dokonywany jest ubój rytualny, otworzone zostało „seminarium" trybowników mięsa zadniego z uboju rytualnego. Kierownictwo „seminarium" pozostaje w rękach fspecjalisty, sprowadzonego z Wilna.

Młodzież przed ważną decyzją w życiu Jakie licea będą istniały w Łodzi i na terenie województwa.

ŁÓDŹ, dn. 21 kwietnia. — Władze szkolne opublikowały już ilość i rodzaj liceów jakie będą istniały przy państwowych szkołach średnich.

Jeśli chodzi o Łódź i województwo łódzkie to przy następujących gimnazjach istnieć będą licea:

Kalisz — przy Państwowym Gimn. im. T. Kościuszki — **liceum humanistyczne i liceum matematyczno-fizyczne plus przyrodnicze**; przy Państwowym Żeńskim Gimn. im. Anny Jagiellonki — liceum humanistyczne i liceum matematyczne plus przyrodnicze;

Łęczyca — Przy Państwoym gimn. im. S. Piramowicza — liceum humanistyczne plus przyrodnicze;

Łódź — przy Państwowym Gimn. im. M. Kopernika — liceum humanistyczne i liceum matymatyczne; przy Państw. Gimn. im. Prez. Narutowicza — liceum humanistyczne plus przyrodnicze; przy Państw. Gimn. Męskim — liceum humanistyczne; przy Żeńskim Państw. Gimn. im. E. Szczanieckiej — liceum humanistyczne i liceum przyrodnicze;

Pabianice — przy Państwowym Gimn. im. J. Śniadeckiego — liceum matematyczne plus przyrodnicze; przy Żeńskim Państwowym Gimn. im. Królowej Jadwigi — liceum humanistyczne plus przyrodnicze;

Piotrków — przy Gimn. im. Bol. Chrobrego — liceum humanistyczne plus matematyczne;

Zduńska - Wola — przy Gimn. im. Kazimierza Wielkiego — liceum humanistyczne plus matematyczne;

Zgierz — przy Państw. Gimn. im. St. Staszica — liceum matematyczne plus przyrodnicze.

Ponadto we Włocławku utworzone będą licea, przy Gimn. im. Ziemi Kujawskiej — liceum matematyczne plus przyrodnicze i liceum humanistyczne, przy Gimn. im. Marii Konopnickiej — liceum humanistyczne i liceum przyrodnicze.

Należy zaznaczyć, że decyzje dotyczące utworzenia liceów mogą ulec jeszcze zmianie, o ile większość rodziców wniesie umotywowaną prośbę.

Ze względu na prace związane z organizacją liceów tegoroczne ferie w gimnazjach rozpoczną się dnia 16 czerwca. W szkołach powszechnych ferie rozpoczną się dopiero 22 czerwca.

Statek estoński WPADŁ NA RAFY.

TALLIN, 21. 4. — Estoński statek frachtowy „Paernu" wpadł wczoraj w pobliżu brzegów Szwecji na rafy. Statek jest ciężko uszkodzony, załoga w liczbie 19 osób znajduje się jeszcze na statku. Szereg statków pośpieszyło z pomocą.

Dolar 5.25 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25 i pół, funty angielskie 25.90 franki szwajcarskie 120.00 (za 100), franki francuskie 23.52, za liry włoskie płacono 23.50.

Generalna próba pochodu koronacyjnego.



W Londynie odbyła się próba przejazdu złotej karocy królewskiej po trasie pochodu koronacyjnego. Pomimo bardzo wczesnej pory tysiące londyńczyków stało wzdłuż trasy, podziwiając zaprzęg i złotą karocę, w której... nikt nie siedział.

500 robotników sezonowych z Polski pojedzie na roboty do Estonii.

TALLIN, 21. 4. — Estońska izba rolnicza z powodu dotkliwego braku rąk roboczych w gospodarstwach rolnych postanowiła sprowadzić z Polski jako pierwszą partię 500 robotników sezonowych. W tym celu w najbliższych dniach wyjeżdża do Polski przedstawiciel izby celem zawarcia umów.

Napad na zagrodę staruszków.

ROLNIK ZMARŁ, ŻONA KONA...

TORUŃ, 21.4 —
W Zaroślach Cienkich, pow. toruński, dokonano krwawego napadu rabunkowego na zagrodę rolniczą Hermana Sonnenberga, 79-letniego starca.

Około godz. 2 nad ranem Sonnenberg usłyszał ryk bydła w chlewie. Zaintrygowany wyszedł na podwórze. Gdy podchodził do chlewu, padł strzał, który ugodził go w brzuch. Przerażony rolnik uciekł do domu, gdzie zabarykadował drzwi.

Napastnicy wybili szybę w oknie i poczęli strzelać do wnętrza, raniąc Sonnenberga bardzo ciężko w głowę. Na odgłos strzałów przybiegła jego żona Anna, lat 75 i zanim zdążyła zorientować się w sytuacji padła na ziemię, obsypana gradem kul przez bandytów.

Po dokonaniu ohydnego dzieła, jeden z bandytów wszedł do wnętrza domu i zabrał 100 zł., leżące na stole, po czym wszyscy zbiegli.

Ofiary krwawego napadu przewieziono do szpitala w Toruniu. W drodze do Torunia ciężej ranny rolnik zmarł. Jego żona pozostaje nadal w stanie bezprzytomnym.

Na miejsce bestialskiego napadu przybyła powiadomiona policja, która przeprowadziła dochodzenia. Ustalono, że bandyci weszli przez dach kryty słomą do chlewu gdzie zamierzali dokonać kradzieży. Spostrzeżeni przez Sonnenberga w obawie przed rozpoznaniem poczęli strzelać. Dalszy pościg świadczy o tym, że swe ofiary pragnęli za wszelką cenę zgładzić.

Bestialski napad wywołał w całej okolicy zrozumiałe wrażenie. Krwawych zbirów dotychczas nie ujęto.

—oOo—

ZUCHWAŁA WYPRAWA BANDYTÓW

Napadnięta żydówka ze strachu zemdlała.

WIELUŃ, 21.4 — Nie przebrzmiało jeszcze echo włamań i kradzieży dokonanych na szkodę p. Graczyka ref. bezp. publicznego i p. J. Macińskiego, który dzięki energii policji odzyskał skradziony mu towar (140 par obuwia), a już mamy znów do zanotowania dalsze kradzieże i włamania dokonane wśródmieściu.

W nocy niewykryci narazie sprawcy po wyjęciu szyby w oknie dostali się do mieszkania Lewkowiczowej Chali przy ul. Śląskiej 4, gdzie przydusiwszy pościelą śpiącą właścicielkę mieszkania splądrowali szuflady zabierając 280 zł. gotówką biżuterię, weksle, monety srebrne rosyjskie i niemieckie, po czym zbiegli.

Poszkoodwana L. która na skutek przerażenia i przyduszenia pościelą zemdlała, po pewnym dopiero czasie wszczęła alarm. Po włamywaczach, których było prawdopodobnie kilku wszelki ślad zaginął. L. oblicza swe straty na tysiąc kilkaset złotych.

Tejże nocy w czasie włamywania do sklepiku ko'onialno-spożywczego p. Grabi ul. P. O. W. 6 przytrzymany został na gorącym uczynku znany i karany już złodziej Jan Sobczak, którego oddano w ręce policji.

Spodziewać się należy, że władze bezpieczeństwa, które są już na tropie groźnej szajki złodziejskiej, niepokojącej od dłuższego już czasu swymi wyczynami miejscowe społeczeństwo — położą kres tej niebywałej dotychczas fali zuchwałych kradzieży i włamań.

Wieśniacy otrzymają zezwolenia

na nocne kawalkady w Łodzi

ŁÓDŹ, dn. 21 kwietnia — W najbliższym czasie władze administracyjne w Łodzi wydadzą odpowiednie zarządzenia dotyczące zezwolenia na wywóz nieczystości przez okolicznych włościan z posesyj znajdujących się na terenach komisariatów PP. 1, 2, 3 i części 4-go (Koziny), 6, 9, 12, 13 i 14.

Ponadto wydane zostanie zarządzenie dotyczące wylewania wód gospodarskich do dołów kloacznych oraz wypuszczania ich ściekami na ulicę.

Zarządzenia te są opracowywane przez inspektora sanitarnego w porozumieniu ze Starostwem Grodzkim i Komendą Policji.

RANNE CHŁODY.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 21 kwietnia. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura wynosiła 12 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 9 stopni. Ciśnienie barometryczne 746 milimetrów.

Pogoda utrzyma się bez zmiany. Wiatry z kierunków wschodnich.

WZOREM GRZESZOLSKICH...

Para małżeńska otruła się luminalem.

Cichy dramat przy ul. Kopernika 12.

ŁÓDŹ, 21,4 — Wzorem małżonków Grzeszolskich postanowili popełnić samobójstwo zamieszkali przy ul. Kopernika 12 Jezierski Jan, lat 27 i jego żona Anna, lat 28. W tym celu oboje zażyli większą ilość tabletek luminalu. Rano ktoś z sąsiadów zaniepokojony ciszą w mieszkaniu Jezierskich, którzy zwykle wcześnie wstawali, dostał się do ich mieszkania i zobaczył oboje małżonków w stanie nieprzytomnym. Bezzwłocznie zaalarmowano pogotowie.

Lekarz dyżurny przybył na pomoc i przewiózł karetką oboje młodych desperatów do szpitala w Radogoszczu. Stan ich jest bardzo ciężki. W tej chwili śpią snem podobnym do śmierci.

W związku z samobójstwem Jezierskich wdrożono śledztwo w kierunku ustalenia przyczyn desperackiego kroku. O ile można się było zorientować dotychczas, Jezierscy postanowili pozbawić się życia pod wpływem kłopotów materialnych, gdyż Jezierski pozostawał od dłuższego czasu bez pracy.

—oOo—

Firma Stolarow łamie obietnicę.

Sprawa pracowników fizycznych Ubezpieczalni Społecznej

ŁÓDŹ, 21. 4. — Związki zawodowe od dłuższego już czasu prowadzą akcję w kierunku unormowania warunków płacy i pracy pracowników fizycznych Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Odbył się już szereg rozmów na ten temat, przyczym Dyrekcja Ubezpieczalni miała powziąć w tej sprawie odpowiednie decyzje.

Związki Zawodowe domagały się odbycia wspólnej konferencji. Dyrekcja jednak postanowiła konferować z każdym ze związków zawodowych z osobna.

Pierwsza z takich konferencyj odbędzie się dnia 23 kwietnia rb. z przedstawicielami Zw. Zaw. „Praca".

Termin konferencji z Klasowymi Związkami nie został jeszcze wyznaczony.

STRAJK OKPUACYJNY.

ŁÓDŹ, 21. 4. — W fabryce Silberberga, mieszczącej się w murach zakładów W. Stolarowa (ul. Rzgowska 26) jak już donosiliśmy wybuchnął zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej, jeśli chodzi o stosowanie płac. Po nadto w ubiegłą sobotę robotnikom firma nie wypłaciła tygodniówki. Na skutek interwencji Zw. Zaw. „Praca" firma obiecała tygodniówkę tę wypłacić we wtorek bieżącego tygodnia.

Ponieważ wczoraj wypłata nie nastąpiła, robotnicy w liczbie 250 osób proklamowali strajk okupacyjny, nie opuszczając murów fabrycznych.

ŻYCIE PABIANIC

Skarbonka z puszki po bulionie.

Stracone oszczędności lekkomyślnego ciułacza.

Mieszkaniec Pabianic Szupczyński Stanisław, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 112 oszczędzał grosz do grosza i uzbierane pieniądze chował do puszki po bulionie, którą ukrył w komórce. Co pewien czas Szupczyński z zaoszczędzonymi pieniędzmi udawał się do komórki, gdzie składał w puszce pieniądze, ciesząc się w duszy, że w taki według jego mniemania pomysłowy sposób uzbiera sobie sporą sumkę. Pewnego jednak dnia nieostrożny obywatel udał się jak zwykle do komórki i ku swemu przerażeniu stwierdził, że puszka z pieniędzmi zginęła w jakiś tajemniczy sposób. Przeszukał wszystkie kąty, lecz po puszce i pieniądzach w sumie 566 złotych nie pozostało ani śladu. Zrozpaczony udał się do policji, gdzie zameldował o kradzieży.

Policja obecnie poszukuje złodzieja, który musiał podpatrzeć wędrówki Szupczyńskiego do komórki i skradł przy najbliższej okazji wszystkie uzbierane pieniądze.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW BANKOWYCH I KAS OSZCZĘDNOŚCIOWYCH RZ. P.

W nadchodzącą sobotę, t.j. dnia 24 kwietnia r.b. w lokalu Związku Pracowników Miejskich przy ulicy Pułaskiego 17 odbędzie się I-sze organizacyjne zebranie Związku Pracowników Bankowych i Komunalnych Kas Oszczędności R.P. Oddziału w Pabianicach. Zebranie rozpocznie się o godzinie 6-tej wieczorem. Wezmą w nim udział delegaci okręgowego związku w Łodzi.

Komitet organizacyjny zebrania prosi wszystkich pracowników bankowych i kasowych z terenu Pabianic o liczne przybycie na zebranie.

ZMIANA GODZIN KASOWYCH.

Z dniem 1 maja do 30 września rb. t.j. w okresie miesięcy letnich kasa Banku Ludowego w Pabianicach czynna będzie codziennie od godziny 8-mej do 13-tej, zaś w sobotę od godziny 8-mej do 11 min. 30.

WYKROCZENIA ADMINISTRACYJNE

Komisja przeciwpożarowa znalazła brudy na terenie posesji fabrycznej Chila Majera Joskowicza przy ulicy Tuszyńskiej 45. Brudas pociągnięty został do surowej odpowiedzialności.

U Wajntrauba Roca, piekarza przy ulicy Warszawskiej 17, komisja cennikowa stwierdziła brak cennika na pieczywo.

Frydman Lajzer (Moniuszki 71) uprawiał handel w dzień świąteczny.

Steinikler Stanisław (Zamkowa 37) wywołał gorszącą awanturę w biurze Funduszu Pracy.

Wszystkim wymienionym policja spisała odpowiednie protokóły.

Berkowicz Lajzer z ulicy Tuszyńskiej 51 doniósł władzy policyjnej, że z placu fabrycznego przy ulicy Bocznej 20, skradziony mu został rower wartości ponad 100 złotych.

ZMARNOWANA PRACA.

Jak nam komunikują mieszkańcy ulic Legionów i Spółdzielczej, na ulicy Legionów w pobliżu ulicy Traugutta na przestrzeni 25—30 metrów niedawno ułożone odgrodzenie betonowe nowej jezdni od chodnika znajduje się w kompletnej ruinie, przy czym płyty betonowe leżą poprzewracane, marnując się ostatecznie.

Tyle włożono w to pracy i pieniędzy publicznych, które jak widać zostały zmarnowane przez zbyt powierzchowne i niestaranne wykonanie robót.

Na ulicy Spółdzielczej mimo, że ulica jest wybrukowana po deszczu tworzą się ścieki i strugi, które po połączeniu się tworzą całe bajorka pełne cuchnącej i chorobliwej woni. Błoto powstałe po deszczu jest w tym miejscu nie do przebycia, wraz z kałużami i bajorkami zatruwa tę okolicę smrodliwymi wyziewami.

Braki te i uchybienia winien w jak najkrótszym czasie usunąć Zarząd Miejski, bacząc zarazem, aby na przyszłość wszelkie roboty publiczne wykonywane były w sposób solidny i trwały.

W przeciwnym razie szkoda pieniędzy i czasu.

PORADNIK KINOWY.

Nowości ulica Kościuszki — „Epizod z życia kobiety".

Oświatowe ulica Gdańska po raz ostatni „Brygada śmiałych". Wielki film lotniczy.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Dr Schacht zapowiedział zmiany w polityce surowcowej Rzeszy w kierunku rozluźnienia zakazów.

(—) Jeden ze statków brytyjskich z żywnością „Seven Seas Sparay" przedarł się przez blokadę gen. Franco i przybył do Bilbao.

(—) Min. Roman powrócił z Belgii do Warszawy.

(—) W Obozie Zjednoczenia Narodowego w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której ogólne zarysy dotychczasowego rozwoju akcji przedstawił płk. Kowalewski, szef sztabu O.Z.N. Podkreślił on zupełny brak nacisku na zgłoszenia ze strony administracji. Zgłoszenia wyłącznie grupowe sięgają cyfry ponad 5000. Wszystkie nominacje personalne są tymczasowe. Praca jest rozbita na dwa odcinki: miejski i wiejski. W ramach odcinka miejskiego mieści się również odcinek robotniczy. Obóz stosuje taktykę wciągania wartościowych jednostek oraz wchłaniania partyj politycznych.

Odpowiadając na pytania, czy żydzi mogą być członkami O.Z.N., płk. Kowalewski odpowiedział w taki sam sposób, jak powiedział dyr. Barański w Wilnie: — Tak samo, jak do partii sjonistycznej nie mogą należeć Polacy.

Pojęcie żyda należy rozumieć oczywiście jako narodowość. Może być Polak zarówno wyznania katolickiego, mahometańskiego, jak i mojżeszowego. Wszystkich Polaków dopuszcza się do obozu bez względu na ich wyznanie, pochodzenie i rasę. Ale tylko Polaków.

O.Z.N. stoi na stanowisku deklaracji ideowej. Obóz jest niezależny od rządu i nie ma swego oficjalnego organu prasowego. Dotychczas żaden akces nie został definitywnie załatwiony. Samo pojęcie obozu jest pojęciem wojskowym.

(—) 70.procentowy przemiał pszenicy obowiązywać będzie od 1 maja. Dla zapasów starej mąki mogą wojewodowie udzielić dwutygodniowego terminu ulgowego. Ceny pieczywa i mąki będą wyznaczane przez władze administracyjne.

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie skazał na 10 lat więzienia złodzieja - recydywistę Wacława Wyszyńskiego, za zabójstwo kochanki Marii Czubakówny, którą podejrzewał o zdradę. Zbrodniarz zadał kobiecie 18 ran nożem.

(—) Starostwo Grodzkie w Łodzi zarządziło, aby pochody trzech stronnictw socjalistycznych (PPS, Bundu i Niem. Partii Socjalitycznej) odbyły się dnia 1 maja oddzielnie.

(—) Na Bałutach zostanie w bieżącym sezonie rozebranych 25 domów drewnianych z nakazu Inspecji Budowlanej.

(—) Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj obwodowy inspektor pracy inż. Kakowski wydał orzeczenie arbitrażowe w sprawie zatargu z majstrami fabrycznymi Widzewskiej Manufaktury. Orzeczenie ustala podstawową płacę majstra na 36 zł tygodniowo. Płace te obowiązywać będą bez względu na ilość przepracowanych dni.

Następnie orzeczenie ustala dodatkowe wynagrodzenie procentowe od zarobków tkaczy dla majstrów, dodatek mieszkaniowy oraz wyrównanie płac od dnia 30 marca rb. Warunki, wyłuszczone w orzeczeniu, obowiązują w ciągu jednego roku.

Ponieważ obie strony wyraziły z góry zgodę na orzeczenie arbitrażowe, spodziewać się należy, iż obecnie zatarg zostanie całkowicie zlikwidowany.

(—) Sytuacja strajkowa w białostockim przemyśle włókienniczym nie uległa zmianie. Horoskopy na rychłe zlikwidowanie konfliktu są obecnie nikłe.

(—) We wsi Wiejcza, pod Warszawą, 28-letni Edward Łukowski, na tle porachunków sąsiedzkich, zastrzelił 29.letnią córkę sąsiada Franciszka Fronczaka, Marię, żonę Agnieszkę i 19-letniego syna Bolesława, a 18-letniego syna Władysława ciężko zranił. Sprawcę aresztowano.

(—) Wojewoda Hauke - Nowak przeprowadził inspekcję szpitala im. Prez. Mościckiego.



Znowu wisielec!...

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 21. 4. — Dziś o godz. 6.30 rano pogotowie miejskie zostało zawiadomione o wypadku samobójstwa w domu przy ul. Kilińskiego 129. Przybyły lekarz stwierdził, że w mieszkaniu własnym powiesił się 62-letni bezrobotny Emanuel Schiew. Pomoc okazała się zbędną, gdyż desperat w chwili zauważenia wypadku przez domowników już nie żył. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji śledczo-lekarskiej.

— 24-letni ślusarz Władysław Kazanowski, zamieszkały przy ul. Młynarskiej 101, pracując w swym warsztacie, upuścił sobie na nogę ciężki przedmiot żelazny i doznał dotkliwego obrażenia prawej stopy. Pomocy udzielił lekarz pogotowia.

— Również przy pracy poszkodowany został 34-letni ślusarz Marian Wlazło, zamieszkały w Wiskitnie. W kotłowni fabryki przy ul. Siedleckiej 1, pękł wodowskaz, a odłamek szkła głęboko skaleczył kąt prawego oka Wlazły. Okaleczonego umieszczono w szpitalu Ubezpieczalni. Niebezpieczeństwa utraty oka nie ma.

— Dzisiejszej nocy pogotowie P. C. K. zostało wezwane do zamachu samobójczego, którego miała dokonać 39-letnia Dubicka Cecylia, zamieszkała przy ul. Ogrodowej 28.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził, że Dubicka symulowała zamach samobójczy, wziąwszy do ust tylko kilka kropel jodyny.

Symulacja ma zapewne podkład nerwowy.

—oOo—

ŻYCIE ZGIERZA

Badanie cen.

Wczoraj w Ratuszu pod przewodnictwem wicestarosty dr. J. Kalaty odbyło się posiedzenie komisji cennikowej złożonej z miejscowych przedstawicieli kupiectwa i burmistrzów miast powiatu łódzkiego: Konstantynowa, Aleksandrowa i Rudy Pabianickiej.

Ustalono maksymalne ceny detaliczne t. j. za 1 kg.: mąka żytnia 65 proc. 38 gr., kasza pęczak I gat. 39 gr., kasza jęczmienna I gat. 39 gr., kasza perłowa I gat. 53 gr., manna krajowa I gat. 53 gr., chleb żytni z mąki 65 proc. 34 gr., chleb żytni razowy z mąki 90 proc. 27 gr., bułki pszenne wodne z mąki 55 proc. 72 gr. Ceny obowiązują na terenie naszego powiatu od dnia 23 kwietnia rb. Pieczywo w sprzedaży detalicznej obowiązkowo musi być zaopatrzone w kartki z nazwiskiem i firmą oraz adresem wytwórni, tudzież z rodzajem mąki, z której zostało wyprodukowane t. zn. nazwę mąki i proc. przemiału.

Osoby pobierające ceny wyższe karane będą grzywną do zł. 3.000, lub aresztem do 6 tygodni, przyczym towar będący przedmiotem sprzedaży ulegnie konfiskacie.

NIEWDZIĘCZNY PRACOWNIK SKAZANY NA 1 ROK WIĘZIENIA.

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał sprawę karną Stanisława Fortuny, zam. w Łodzi. Skradł on złoty zegarek wartości 150 zł. Ślusarkowi Wacławowi z Głowna, który przyjął go do pracy. Niewdzięczny Fortuna po kradzieży zbiegł do Łodzi, gdzie zegarek sprzedał znajomemu za 5 zł. Nabywca ten jednak podejrzany zegarek odniósł do policji, która Fortunę aresztowała. Sąd Grodzki skazał go za to na 1 rok więzienia. Surowy wymiar kary Fortuna zawdzięcza swej bogatej przeszłości kryminalnej. Był 6 razy karany.

PÓŁTORA ROKU ZA DEPRAWOWANIE DZIECKA.

40-letni Józef Świątczak, właściciel domu w Zgierzu odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Łodzi za czyny lubieżne z 11-letnią Cecylią Trajdos. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Świątczaka na półtora roku więzienia.

WYCIECZKA DO GDYNI.

Miejscowy oddział Ligi Morskiej i Kolonialnej w celu spopularyzowania idei morskiej oraz niejako „osobistego" zapoznania ludzi z naszym morzem, organizuje w dn. 4 lipca rb. wycieczkę nad morze, połączoną ze zwiedzaniem Gdyni — portu i miasta, Helu oraz portu Gdańskiego. Koszt wycieczki łącznie z przejazdami na miejscu nie przekroczy zł. 16

WESOŁY PREZYDENT TURCJI.

Kemal Atatürk tańczy

i propaguje radość w życiu

Ankara, w kwietniu.

Przytykający do pałacu ankarskiego „Pawilon" — bar, dancing — jest najelegantszym miejscem spotkania zagranicznych dyplomatów, tureckich ministrów, finansistów i wielkich businessmenów, zamieszkujących nową stolicę.

Przy dźwiękach znakomitego jazzbandu, między fokstrottem a walcem lub tangiem, artyści, wybrani spośród najlepszych, wykonują szereg tańców, a ogólny nastrój tego miejsca rozrywki przypomina luksusowe kabarety wielkich stolic europejskich.

Prezydent Republiki nie gardzi udziałem w zabawach swego narodu. W chwili, gdy wszedłem do „Pawilonu", Kemal Atatürk, uczęszczający do najbardziej wziętych lokali i szukający tam rozrywki jak każdy zwyczajny śmiertelnik, rozmawiał całkiem swobodnie z panią, siedzącą po jego prawej stronie. Dokoła nich kilku tureckich ministrów.

Mimo czci i pełnej uszanowania miłości, jaką okazuje się wszędzie Kemalowi Atatürkowi, stopniowo dyskretnie można zawsze zbliżyć się do niego ilekroć przebywa on w jakimś miejscu publicznym i nigdy jeszcze ten wielki mąż stanu, będący zarazem najbardziej demokratycznym władcą naszych dni, nie okazał ani odrobiny złego humoru ani też ochoty odsunięcia od siebie tych, którzy pełni uwagi skupiają się dokoła niego, czy to gdy przychodzi, by wyciągnąć się na piaskach plaży Floria, czy to gdy przebywa w którejś restauracyj, czy też gdy przychodzi na bal, gdzie tańczy chętnie i często z paniami i pannami z towarzystwa.

Kemal Atatürk był usposobiony szczególnie rozmownie i oto co oświadczył swym gościom: — Narody nie powinny znać ani smutków ani zmartwień. Zadaniem ich przywódców jest pokazać im drogę, by umiały życie witać z weselem i miłością....

Ponieważ, koniec końców, wszystko jest nicością, będziemy przynajmniej weseli i pełni radości za dni naszego bytu na ziemi. Mój charakter skłania mnie do tego rodzaju pojmowania życia. Ale to, co daje człowiekowi radość i szczęście, to praca nie dla niego samego, lecz dla tych, co przyjdą po nim. Każdy lubi się czymś cieszyć. Jedni lubią uprawiać ogrody, by mieć piękne kwiaty, inni zajmują się kształtowaniem ludzi. Człowiek uprawiający ogród, nie oczekuje niczego od kwiatów, które hoduje. Otóż ten, który kształtuje ludzi, powinien być ożywiony taką samą bezinteresownością.

Te słowa świadczą o tym, jak dzięki radosnemu dynamizmowi Kemala Atatürka, dzięki jego jasnej i altruistycznej koncepcji życia, dzięki jego dobremu humorowi — naród turecki, w stosunkowo krótkim czasie zmienił nie tylko swe obyczaje i stroje, ale i swój charakter.

Nostalgiczne i monotonne melodie, wyraz fałszywej dostojności, oschłe twarze, pompatyczne turbany, czcigodne brody i leniwcy, którzy — jak się wyraża Pierre Loti — promieniowali atmosferą niewypowiedzianej melancholii, pogrążeni w kontemplacji przyrody i wygrzewający się w słońcu, znikli stopniowo z wielkich miast. Już nie siadają na cmentarzach, by dumać tam w dni świąteczne; nie widać już ludzi, kroczących wolno, ani ludzi, spędzających całe wieczory na wsłuchiwaniu się w bulgotanie letniej wody w żarzących się nargilowych fajkach.

Kemal Atatürk, który obywa się doskonale bez ponurej ceremonialności sułtańskiej, który zniósł paradność i bogactwo dawnych ceremonii, który zniósł pompatyczne tytuły i dekoracje, który nie występuje nigdy w uniformie, lecz często pokazuje się w sportowej koszuli, jest żywym przykładem uśmiechniętej prostoty wesołości i aktywności.

Widząc go jak tańczy i śmieje się szczerym śmiechem człowieka, pełnego sił i zdrowia, jakże nie odnosić się do życia z weselem i miłością? To też dawny wschód, melancholijny, pretensjonalny i leniwy, znikł na zawsze, a Turcja, odrodzona i pracowita z wzniesioną głową kroczy na drodze postępu.

W. N.

—:o:—

Walka policji z szoferami.

Krwawe zajścia w Chicago.

Przeszło 200 szoferów strajkujących zebrało się w zwartych masach w śródmieściu Chicago, poniszczyło taksówki, pobiło łamistrajków i stoczyło zaciętą walkę z oddziałami policyjnymi. Zaburzeniom przypatrywały się tysiące ciekawych, wyglądających z okien budynków biurowych.

Zaburzenia te były najpoważniejsze ze wszystkich, jakie wydarzyły się w ciągu kilkunastudniowego strajku, w którym brało udział 5,500 szoferów kompanii Yellow Cab i Checker Taxi. Przyczyną rozruchów było sprowadzenie łamistrajków płatnych po 7 dolarów na dzień. Jeden ze strajkierów dał strzał i został natychmiast aresztowany. Kula nie zraniła nikogo.

Konny policjant, który wjechał w środek tłumu, został z konia ściągnięty i ciężko pobity. Pasażerów wyrzucono z taksówek, a niektórych obrzucono cegłami.

W jednym miejscu grupa złożona z blisko 50 strajkujących maszerowała środkiem jezdni, trzymając w garściach cegły i pałki. Demonstranci zatrzymali taksówkę wyrzucili z niej pasażera, zapakowali zbiornik gazoliny z papierem i podpalili. Policja ugasiła płomienie na czas, nie dopuszczając do eksplozji.

Wielu strajkujących, którzy urządzili napady na taksówki stojące w pobliżu hoteli i teatrów, zostało aresztowanych. Rannych łamistrajków odwieziono ambulansami do szpitali.

Złoty jubileusz kapłaństwa kardynała Verdier



Onegdaj prymas Francji, arcybiskup Paryża, kardynał Verdier obchodził uroczysty jubileusz 50-lecia swej pracy kapłańskiej. W dniu złotego jubileuszu swego kapłaństwa kardynał Verdier odprawił uroczyste nabożeństwo pontyfikalne w katedrze Notre Dame w Paryżu. Na zdjęciu kardynał Verdier w otoczeniu wyższego duchowieństwa udziela błogosławieństwa zgromadzonym wiernym w głównej nawie katedry Notre Dame.

Ucieczka awanturnicy z klejnotami.

NAIWNY POBORCA PODATKOWY.

W Porrentruy w Szwajcarii został aresztowany poborca podatkowy Andrzej Vechart z Gentilly pod Paryżem, pod zarzutem sprzeniewierzenia sumy 373 tysięcy franków.

Obecnie śledztwo ustaliło, że poborca padł ofiarą własnej naiwności.

Vechart utrzymywał bliższe stosunki ze znaną policji awanturnicą 38-letnią Małgorzatą Burnat, która przed kilkoma dniami przedstawiła mu plan „wspaniałej" operacji finansowej. Małgorzata Burnat miała nabyć u jednego z jubilerów paryskich różne klejnoty za sumę 373 tysięcy franków, a następnie odsprzedać biżuterię w Szwajcarii z 50-procentowym zyskiem.

Poborca zapalił się do tego projektu i dał awanturnicy czek na żądaną sumę. Czekiem tym oszustka zapłaciła jubilerowi, a otrzymawszy klejnoty znikła w niewiadomym kierunku.

Na drugi dzień Vechart domyślił się, że padł ofiarą własnej naiwności i wyjechał do Szwajcarii, poszukując oszustki., Nie znalazł jej jednak i został aresztowany przez policję.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

24

POWIEŚĆ KRYMINALNA

— Chcę się widzieć z panem mecenasem Wiertkiem.

— Wolno wiedzieć, w jakiej sprawie?

Sucholęcki znał doskonale ten sposób przyjmowania interesantów. Spojrzał obojętnie na młodą kobietę, przejętą ogromnie swoją rolą, wyminął ją bez słowa, wszedł do poczekalni, a potem do następnego pokoju; za nim dążyła biuralistka, zaskoczona zachowaniem się interesanta.

Przy jego wejściu od stołu wstał mały, okrągły jegomość, prawdopodobnie szef kancelarii, i z lekkim ukłonem zapytał uprzejmie:

— Czym mogę panu służyć?

— Chciałbym się widzieć z panem mecenasem Wiertkiem.

Człowieczek przechylił głowę na jedną potem na drugą stronę, jak gdyby się zastanawiał, czy się uda spełnić to życzenie. Można było pomyśleć, że chęć dotarcia do pana Wiertka jest rzeczą rzadką, a jej wykonanie — bardzo trudne.

— Wolno zapytać o godność pana?

Sucholęcki roześmiał się.

— Oczywiście, wolno! — Patrzał na zmieszaną biuralistkę. — Widzi pani, to już jest lepszy sposób... — Zwrócił się następnie do zabawnego człowieczka: — Jestem Sucholęcki, komisarz policji kryminalnej .

— Bardzo mi przyjemnie — odpowiedział szef kancelarii, nie okazując najmniejszego zdziwienia. — Pan będzie łaskaw spocząć na chwileczkę. Pan mecenas rozmawia z klientem, ale zaraz zamelduję pana komisarza.

Sucholęcki usiadł, skonsternowana urzędniczka opuściła pokój, ostrożnie przymykając za sobą drzwi, a człowieczek zdjął słuchawkę telefonu wewnętrznego.

— Panie mecenasie, przyszedł pan komisarz Sucholęcki. — Słuchając odpowiedzi, podniósł oczy na przybysza i uspokajająco skinął mu głową. Następnie położył słuchawkę i powiedział: — Pan mecenas zwolni się za chwileczkę i przyjmie pana komisarza.

Potem pochylił się nad stosem papierów i, zdawało się, natychmiast zapomniał o całym świecie.

Po pięciu minutach oczekiwania drzwi się otworzyły, adwokat Wiertek pożegnał w progu wytwornego pana w starszym wieku i zwrócił się następnie do Sucholęckiego:

— Proszę bardzo.

Komisarz wszedł do wielkiego, nieco ponurego gabinetu. Wiertek usiadł przy biurku wskazując fotel po drugiej stronie.

— Czekałem na pana — oświadczył krótko.

Sucholęcki uśmiechnął się uprzejmie. — Dobrze się zaczyna — pomyślał. — Napad jest najlepszym sposobem obrony... — Zapytał na głos:

— Wolno wiedzieć, dlaczego?

— Miałem wrażenie, że pan zechce zasięgnąć pewnych informacyj w związku z zamordowaniem Ilinowicza.

Sucholęcki skinął głową.

— Słuszne przypuszczenie, panie mecenasie — stwierdził spokojnie. — Wobec tego proszę powiedzieć wszystko, co pan wie w tej sprawie.

Wiertek spojrzał gdzieś na bok. Wyglądał na znacznie spokojniejszego niż wówczas, gdy Sucholęcki go widział przy kolacji koleżeńskiej.

— Wolałbym odpowiadać na pytania, panie komisarzu — oświadczył niewzruszenie.

Sucholęcki uśmiechnął się mimowoli: wszak miał przed sobą prawnika, znającego doskonale kodeksy, przy tym ostrożnego i przebiegłego. Zapytał niewinnym i przyjaznym głosem:

— Panie mecenasie, tylko dla wyjaśnienia pewnej okoliczności chciałbym wiedzieć, gdzie pan był w wieczór, gdy został zamordowany sędzia Ilinowicz?

Adwokat spojrzał, jak gdyby chciał wyczytać z twarzy Sucholęckiego, w jakim celu tu przyszedł i co wie naprawdę w sprawie zbrodni.

— Czy przeciwko mnie są jakie podejrzenia?

— Nie... Jeśli pan mecenas udzieli mi wystarczającej odpowiedzi, to nie.

Wiertek pożuł wargami, obrzucił spojrzeniem swoje biurko, wreszcie podniósł głowę i popatrzał Sucholęckiemu prosto w oczy. Trochę za często mrugał powiekami, ale rzekł zupełnie spokojnie.

— Byłem w domu.

— Czy pan mecenas może to udowodnić?

— To byłoby trudno zrobić. Z drugiej strony sądzę, że właśnie pan komisarz powinien udowodnić, że ja nie byłem w domu.

To dźwięczało prawie jak wyznanie, jednak Sucholęcki wiedział dobrze, że według litery prawa te słowa jeszcze nie były dowodem winy, na którego podstawie mógłby się ubiegać o nakaz aresztowania. Oczywiście byłoby naiwnością mówić o tym, że krytycznego wieczora ktoś widział Wiertka, jak wchodził do ogródka willi sędziego Ilinowicza. Takich świadków Sucholęcki jeszcze nie miał: Raczek zastrzegł się, że tego osobnika prawdopodobnie już nie potrafi rozpoznać, a do tej pory nie wiedział, kim jest kobieta, która dała wskazówki przez księdza. Należało szukać innego podejścia do sprawy.

— Czy pan mecenas słyszał, że Ilinowicz pozostawił testament?

Odpowiedź była jasna i zwięzła.

— Tak. Otrzymałem zawiadomienie od notariusza Wibera, że w przyszłą środę nastąpi oficjalne otwarcie i odczytanie testamentu, i że ja mam być przy tym obecny.

Sucholęcki wstał. Dalsza rozmowa nie miała najmniejszego sensu: Wiertek był zbyt ostrożny i z pewnością nie powiedziałby nierozważnego słowa, które mogłoby mu zaszkodzić w przyszłości. Spojrzał na ptasią twarz adwokata i na nerwowo drgające oczy. Wiertek czuł niewątpliwie, że jest w podejrzeniu i miał się na baczności. Wobec tego Sucholęckiemu nie pozostało nic innego, jak czekać aż adwokat popełni jakiś błąd i zdradzi się jak większość zbrodniarzy, wietrzących niebezpieczeństwo.

Pożegnał Wiertka, który odprowadził go uprzejmie do progu gabinetu.

Jadąc do swego biura, Sucholęcki układał kolejność dalszych kroków. Następny sam się nasuwał — należało odszukać tajemniczą kobietę, gdyż był to jedyny świadek, który widział i poznał Wiertka. Ta kobieta musiała znać osobiście adwokata, poza tym z sędzią łączyły ją na pewno stosunki o charakterze intymnym, w przeciwnym bowiem razie nie przyszłaby do niego o takiej późnej godzinie, w dodatku nie uprzedzając o tym zamiarze.

Czy ta kobieta właśnie miała dziedziczyć po Ilinowiczu? I to było możliwe, bo jej zagadkowe zachowanie się dawało dużo do myślenia... Ale jak ją znaleźć w milionowym mieście? Nie wiedział nawet, jak ona wygląda, a takie szczegóły, podane przez Raczka, jak czarne włosy i futro, nie były bynajmniej wystarczające, bo tysiące tak ubranych kobiet chodzi po Warszawie... Obawiał się poważnie, że skręci sobie kark na tej sprawie, jeśli mu nie pomoże jakiś szczęśliwy przypadek.

Po przyjeździe do biura Sucholęcki ze dwie godziny chodził z kąta w kąt, zapalając jednego papierosa o drugi. Wzbierała w nim złość, bo czuł, że jest bezsilny. Nie mógł nic przedsięwziąć, choć wszystkie poszlaki i fakty obciążały Wiertka.

Wreszcie poszedł do swego szefa i złożył obszerne sprawozdanie, ale inspektor tylko wzruszył ramionami — na razie nic nie można było zrobić.

(d. c. n.)

Rywalka Shirley Temple.



Mała Virginia Weidler, która gra w nowym filmie „Dusze na morzu" jest uważana za groźną rywalkę Shirley Temple. Pies „Lucky" jest jej partnerem w filmie.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W lutym rb. założono w stolicy 776 nowych aparatów telefonicznych, dzięki czemu na 1 marca Warszawa liczyła 60.368 abonentów, dysponujących 73.097 aparatami.

* * *

Zapowiedziany „Dzień piekarza” i początek akcji pod hasłem „Poznajmy piekarnie, z których spożywamy pieczywo”— uległ odroczeniu do dnia 25 bm. Nie odnowiono bowiem dotycńczas wozów piekarskich i nie zaopatrzono koszów w przykrywy. Nie ukończono też badania lekarskiego pracowników.

* * *

Tow. Osiedli Robotniczych wystąpiło do zarządu miejskiego o obniżenie ceny wody dla mieszkańców osiedla na Kole, powołując się na to, że przy niskim komornym woda stanowi zbyt wielką pozycję.

* * *

Starosta miejski przeprowadził wraz z lekarzem powiatowym lustrację sanitarną zakładów fryzjerskich. Zlustrowano 29 objektów, z czego większość fryzjerni. Za brudy ukarano grzywnami 8 właścicieli zakładów fryzjerskich.

* * *

Na 1 bm. w wydziale przemysłowym zarządu miejskiego zarejestrowano 1.826 dorożek samochodowych (w ub. roku 1.745), dorożek konnych 1.760 (1.700), wozów konnych 212, wózków ręcznych 101 i rowerów 15.210. Jak z tego wynika dorożki konne odznaczają się wyjątkową żywotnością i w okresie motoryzacji przybyło ich w Warszawie 60.

Krateczki.

TRZNADEL i KOGUT

RYNKOWY WYSTĘP.

Jak to dobrze, że istnieją jeszcze zagadnienia artystyczne. Dzięki nim nawet Łódź od czasu do czasu zajmuje się nie tylko zagadnieniem redukcji cen przędzy bawełnianej, koniunkturą w przemyśle sztuczno - jedwabnym czy sytuacją w trykotażach, ale także takimi sprawami, jak wygląd Placu Wolności. Jak dobrze pójdzie, to rozgorzeje jeszcze w Łodzi święta wojna artystyczna pod hasłem: mozaika czy rabaty kwietne? Chodzi bowiem o to, że wokół pomnika Kościuszki plac jest dziś wysypany żwirem. Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego twierdzi, że do charakteru pomnika najbardziej nadaje się mozaika. Wydział Plantacji natomiast uważa, że najpiękniejsze byłyby rabaty kwietne.

Kto zwycięży? Nie wiem. Kto ma rację?

Moim światłym zdaniem — nikt. Bo w ogóle cóż to za atrakcja, że plac będzie wyglądał jak mozaika, względnie zostanie ukwiecony? Zwłaszcza, że mozaika będzie żwirowatą czy kamienna, a kwiaty zwykłe, tanie. Owszem, jestem za mozaiką, ale pod warunkiem, że plac będzie wykładany złotówkami, pięciozłotówkami i dziesięciozłotówkami, ułożonymi w ładną mozaikę. Wówczas sens moralny i materialny mozaiki zdobędzie solidne podstawy i ani jeden łodzianin nie będzie głosował za rabatami kwietnymi. Przyjdzie sobie bowiem każdy potrzebowski w cichą noc majową czy styczniową z „brysztangą”, wydziobie z ziemi parę monet i będzie szczęśliwy. Już dziś bowiem nazywa się ziemię „ziemią - matką”. A na Placu Wolności można w ten sposób stworzyć „ziemię-bank”. W każdym razie stać się dzięki temu może ziemia na Placu Wolności ziemią - żywicielką, ku chwale Wydziału Technicznego i wdzięczności potomnych.

Jeśli ze względu na brak drobnych Zarząd Miejski nie zaakceptuje mego planu mozaiki pieniężnej, to może wobec tego ogłosić w Łodzi plebiscyt na temat: Mozaika czy rabaty? Niechaj ludność rozstrzygnie to ważkie i palące zagadnienie, przypominające przygody Guliwera w państwie lilipucików, gdzie rozgorzała wojna między zwolennikami jedzenia jaj od szerszego końca a wielbicielami jedzenia jaj od końca węższego. Plebiscyt przekona nas, czy łodzianie wolą mozaikę czy kwiatuszki. Wprawdzie zimą kwiatki się wściekną a mozaika zostałaby, ale latem za to kwiatki dodałyby Placowi Wolności dużo uroku. Może zwolennicy mozaiki uważają zresztą, że na Placu Wolności już i tak jest za dużo różnych ładnych kwiatków?

Z drugiej strony, jeżeli już nawet nie mozaika, to dlaczego „ausgerechnet” — mówiąc po łódzku — kwiaty? Co praktycznemu łodzianinowi przyjdzie z kwiatków? Nic. Trochę zapachu, którego i tak nie wystarczy, aby poprawić powietrze łódzkie. Może więc, i owszem, zrobić nie mozaikę a zieleninkę, tylko nie z kwiatków, a z bardziej praktycznych ziemiopłodów. Naprzykład jeden rabacik z włoskiej kapusty. Drugi rabacik, dla kontrastu, z buraczków. (Ładne kolory, przyjemne dla wzroku). Dla harmonii trzeci rabat z marchewki a czwarty z koniczyny. Niechaj i najsmętniejszy łódzki koń dorożkarski ma coś z życia. Czym się żywią osły, nie pamiętam, ale należałoby i dla tych mieszkańców zarezerwować kawałek miejsca.

PECH.

Walenty Trznadel, lat 36, jest specjalistą od rynków. Specjalność ta polega na tym, że Waluś w targowe dni grasuje na rynkach i kradnie, co się uda. Ostatnio Waluś grasował na rynku Boernera. Upatrzył sobie wóz kmiotka z Dłutowa — Mikołaja Kosiorka i w pewnym momencie ściągnął z wozu koguta. Ale kogut - bestia zaczął piać i zdradził Walusia, którego złapano i oddano w ręce policji.

Sąd Grodzki skazał Walentego Trznadla na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Londyńscy i palestyńscy kupcy

wysyłali do Gdyni zgniłe pomarańcze.

Niepomyślny sezon na owoce południowe.

Z GDYNI DONOSZĄ:

Kończący się sezon importu owoców był jednym z najbardziej niepomyślnych dla gdyńskich importerów owoców południowych. Pomijając już znaczny spadek konsumcji owoców południowych w Polsce, jaki zaobserwowano w ostatnich kilku miesiącach, nienormalna struktura handlu pomarańczami w Europie w kończącym się sezonie bodaj że w większym jeszcze stopniu odbiła się ujemnie na gdyńskim rynku owocarskim.

Dość wymienić, że jedno z trzech przedsiębiorstw aukcyjnych w Gdyni, mianowicie Gdyńskie Targi Owocowe, wskutek poniesionych strat, musiało się zlikwidować. Inne przedsiębiorstwo, „Bałtyckie Aukcje Owocowe”, skurczyło znacznie swój zakres pracy i może dlatego, że już od szeregu tygodni wstrzymywało się od poważniejszych transakcyj, jako tako przetrzymało sezon. Jedynie najstarsza i największa w Gdyni firma „Aukcje Owocowe” stosunkowo duże robiła obroty, ale ta firma, jak mówią, miała ponieść dotkliwe straty na niektórych transakcjach palestyńskich.

W poprzednich dwóch sezonach przeważającą większość pomarańcz sprowadzano z Hiszpanii. Prawie cały import i handel gdyński pomarańczami nastawiony był na warunki hiszpańskie. Tymczasem wojna domowa w Hiszpanii zmniejszyła, a chwilami nawet uniemożliwiła import z tego kraju.

Większość plantacyj pomarańcz w Hiszpanii znajduje się na ziemiach podlegających rządom czerwonych. Do ziem tych powstańcy zastosowali silną blokadę. Wywóz z portów był utrudniony, a ostatnio gen. Franco nawet konfiskuje każdy transport pomarańcz, załadowany w portach czerwonej Hiszpanii i kierowany do portów Bałtyku. Nie podlegają konfiskacie tylko transporty wiezione na statkach angielskich do Anglii. Wskutek tego nagromadziły się w Londynie ogromne zapasy pomarańcz hiszpańskich, podczas gdy w innych państwach było ich brak. Wywołało to nieprzewidzianą fluktuację cen, tym bardziej, że towar zaczynał się psuć.

Importerzy gdyńscy, początkowo zaangażowani w bezpośrednie zakupy w Hiszpanii, zostali zdumpingowani cenami londyńskimi. Zakupywany natomiast towar w Londynie bardzo szybko psuł się i nadchodził do Gdyni w połowie zgniły.

Nie lepiej przedstawia się sprawa z pomarańczami palestyńskimi. Tamtejsi eksporterzy w przewidywaniu, że wojna w Hiszpanii utrudni, albo nawet uniemożliwi eksport z tego kraju, postanowili skorzystać z nadarzającej się okazji łatwego zarobku i zaczęli spekulować. Skupili mianowicie jeszcze na początku sezonu pomarańcze u plantatorów w celu zamagazynowania i przetrzymania do chwili spodziewanej zwyżki cen.

Tymczasem zbiory tegoroczne okazały się wyjątkowo nietrwałe. Pomarańcze nie zniosły dłuższego magazynowania i zaczęły się psuć. Rozpoczęto na gwałt wyprzedawać towar przez swych agentów, między innymi i w Gdyni. Długi transport jeszcze bardziej wpłynął na stan towaru. Do Gdyni nadchodziły pomarańcze w wysokim procencie nadpsute. Każdy transport musiał być przepakowany. Oczywiście pociągało to za sobą duże wydatki, które ponosili zarówno eksporterzy palestyńscy jak i importerzy gdyńscy.

Nieświeży towar nie znajdował nabywców. Ceny spadały. Doszło do tego, że za pomarańcze palestyńskie uzyskiwano mniejsze ceny, aniżeli za hiszpańskie, podczas gdy zazwyczaj były one droższe.

Bieżący sezon handlu pomarańczami w Gdyni można uważać za zakończony. Spodziewany jest jeszcze tylko jeden statek z pomarańczami hiszpańskimi, prócz drobnych ilości pomarańcz włoskich. Tych ostatnich w bieżącym sezonie prawie nie było na rynku gdyńskim. Są za drogie.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 21 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu salonowego rozgłośni krakowskiej
12.40 Dziennik południowy
12.50 Jak zorganizowaliśmy się we wsi Sadłowie? (pogadanka)
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Trio salonowe Polskiego Radia
15.55 Skrzynka techniczna
16.10 Gdy wielcy ludzie byli mali: „Mała Ziunia” (z dzieciństwa Elizy Orzeszkowej) — słuchowisko dla dzieci starszych
16.30 Orkiestra dęta Związku Rezerwistów — z Wilna
17.00 Las — obrona przed wrogiem (odczyt)
17.15 Koncert solistów
17.45 Zniechęcenie i radość życia — rozmowa z przyjacielem
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Pasieka w kwietniu — pogadanka
19.00 „Bal maskowy” — obrazek obyczajowy z książki Wacława Berenta „Diogenes w kontuszu”
19.20 Muzyka operowa z płyt
20.10 Orkiestra Edith Lorand — płyty
20.35 Chwila Biura Studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.30 J. S. Bach: Kantata Nr 211 (Kaffeekantate) „Zachowajcie milczenie” — z Poznania
22.05 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
23.00—24.00 Program Warszawy II (Mokotów) i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Godzina aryj operowych — płyty
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Mieczysław Karłowicz: Muzyka z płyt
15.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
15.55 Kwadrans pieśni ludowych — płyty
18.20 Literatura przez mikrofon dla wszystkich. — Fragment z „Popiołów” Stefana Żeromskiego

CZWARTEK, 22 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu salonowego rozgłośni krakowskiej
12.40 Dziennik południowy
12.50 Jak zorganizowaliśmy się we wsi Sadłowie? (pogadanka)
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Koncert rozrywkowy — płyty
16.00 Skrzynka ogólna
16.15 Życie kulturalne stolicy
16.20 Zbyszek jako uczeń czarnoksięski — audycja dla dzieci — z Poznania
16.35 Muzyka dla dzieci — płyty
17.00 Rośliny na okna i na balkony — pogadanka z Krakowa
17.15 Koncert współczesnej muzyki kameralnej
17.50 Prace o dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego — odczyt (ze Lwowa)
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.45 Program na jutro
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Słowacki w Poznaniu” — z Poznania
19.40 Koncert orkiestry wojskowej — z Katowic
20.30 Poznań, jako środowisko kulturalne — odczyt — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Bolesław Wallek - Walewski — z Krakowa
21.50 Płyty dla znawców
22.30 Mała orkiestra Polskiego Radia
23.00—24.00 Programy Warszawy II (Mokotów) Lwowa i Katowic

Warszawa II (Mokotów)

13.30—14.30 Muzyka francuska — płyty
14.35—15.30 Muzyka rozrywkowa — płyty
23.05—24.00 Mała orkiestra Polskiego Radia z udziałem Ireny Kozłowskiej (refreny)

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Program na dziś
7.30 Parę informacyj
7.35 Lehariana — płyty
12.50 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Znakomici skrzypkowie — płyty
15.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka salonowa — płyty
16.35 Fragmenty zespołowe z oper — płyty
18.20 Muzyka lekka — płyty
18.35 Pogadanka pt. „Horyzonty gospodarcze Sandomierza”

KLAUDIUSZ GEVEL.

W LOMBARDZIE.

Leontyna zdecydowała się o tydzień za wcześnie! — myślał Piotr chodząc zdenerwowym krokiem po swojej ulicy tam i z powrotem.

Przez sześć tygodni młody człowiek zalecał się z wytrwałością godną lepszej sprawy przygodnej pani swego kochliwego serca, zgadywał zachcianki, obsypywał łakociami i kwiatami błagał bezskutecznie o litość.

Leontyna trwała w swym niewzruszonym stoicyźmie. Stawiała się stale kantem, by ulec, raptem na tydzień przed końcem miesiąca!... Słyszane rzeczy!...

Z tego pokroju kobietą co Leontyna, same zabiegi o pozyskanie jej względów pociągały znaczne koszty dla niezasobnej kieszeni Piotra Delsota. Taksówki, kwiaty, bary, kawiarnie ,kina zaciążyły dalece na budżecie miesięcznym młodego człowieka, iż zmuszony był uciec się do wspaniałomyślności jednego z kolegów, z którym łączyły go bliższe stosunki dla uniknięcia niebezpiecznego rozgłosu o pustkach w kieszeni.

Piotr Delsot wiedząc, że tamten był w nielepszej sytuacji od niego w danej chwili, wił się jak piskorz. Gdyż Leontyna po pocałunku lepiej udanym od poprzednich widocznie szepnęła w egzaltacji pożegnania i łaskawym półmroku taksówki umdlewającym głosem:

— Ach! Doprowadziłeś mnie do tego, że gotowa jestem pójść gdzie zechcesz!...

Jasna jak słońce, że czekała teraz, by platoniczny dotychczas (z musu) wielbiciel powiedział, dokąd chce zaprowadzić ją. Należało więc skorzystać z dobrego nastroju pożądanej kobiety natychmiast. Nie sposób przecież było, odpowiedzieć:

— „Pomówimy po trzydziestym pierwszym o tym!” bez względu na poetycko - sentymentalną formę, w jaką dałoby się ubrać tygodniowe to odroczenie!

Tymczasem nieszczęście chciało, że zajmowany przez Piotra Delsota pokój, którego wąskie drzwi wraz z oknem obramowującym całą swą szerokością prostokąt kominów i dachów, pozwalały na nazwę pracowni - studia, znajdował się na siódmym piętrze kamienicy, zamieszkiwanej, bliżej parteru, przez znajomych państwa Fenger.

Jak Piotr Delsot mógł wystawić Leontynę gotową zapomnieć w jego ramionach że była panią Fengerową na spotkanie w klatce schodowej? Było to wykluczone. Wobec czego młody człowiek nie miał innego wyjścia poza wynajęciem jednego z owych ustroni, których ogłoszenia wychwalają komfort i dyskrecję.

Nie dość na tym: należało nadać zacisznemu kącikowi pozory przytulnej swojskości kilku kwiatkami karafeczką słodkiego wina, pudełeczkiem sardynek, smakujących Leontynie w barze tak wyśmienicie, no i talerzykiem apetycznych ciastek wreszcie.

Ustronie powinno było mieścić się w dodatku przy jednej z tych oddalonych ulic wychwytujących złośliwie dziesiątki za dziesiątkami licznikom taksówek.

Przypuszczalna suma kosztów tańczyła sarabandę przed oczyma Piotra Delsota. Młody człowiek mierzył zamiary swoje na siły wściekając się ze złości.

Czas naglił. Schadzka, po której zakochany spodziewał się tyle, wyznaczoną była na trzeci dzień. Co robić?

Piotr Delsot znał dostatecznie Leontynę, by nie wiedzieć, jaką cenę przykładała do swej obietnicy. Zdawał sobie doskonale sprawę, że nie przebaczyłaby mu nigdy, jeśliby nie skorzystał z niej niezwłocznie. A tak pragnął tego w dyskretnym ustroniu sam na sam z doprowadzającą go do szału kobietą.

Tym należało tłumaczyć decyzję, którą powziął ostatecznie po długim zmaganiu się z sobą. Zrobił krok, na jaki nie przypuszczał nigdy, że zdobędzie się kiedykolwiek w życiu: zaniósł do lombardu pierścionek z rubinem i złoty zegarek z łańcuszkiem, jedyne pamiątki, drogie relikwie, pozostałe po nieżyjących rodzicach.

Wiedział, gdzie mieścił się duży gmach dokąd ludzie przyciśnięci biedą do muru szli zastawiać swe precjoza, by — najczęściej — nie móc nigdy ich wykupić.

Piotr Delsot trawiony miłością udał się tam, nie pomyślawszy nad tym, że istnieją oddziały lombardu znajdujące się bliżej jego dzielnicy.

Nad bramą wisiała flaga. Widniał pokrzepiający szyld: „Kredyt municypalny”. Przy wejściu stał dozorca magistracki na straży.

Piotr Delsot wszedł w bramę, minął w poprzek podwórze, pchnął oszklone drzwi i... znalazł się w sali licytacyjnej....

Widząc, że nie trafił do właściwego lokalu zamierzał cofnąć się, gdy,.... widowisko przykuło jego uwagę....

Rzekłbyś zgromadzenie jakiegoś tajemniczego trybunału. W głębi, na wzniesionej estradzie siedziało trzech sędziów. Obok nich pisarz — przy oddzielnym niższym stole.

Z przodu przestrzeń wolna otoczona wpółkolu trzema czy czterema rzędami ławek i okrągłych stołów ginących w półcieniu czerniejących murów.

Na ławkach tych — mężczyźni z kapeluszem na głowie lub gołą czaszką, w pozie sztucznie niedbałej, pochyleni ku przodowi. Z tyłu za nimi kilka kobiet, podnoszących się od czasu do czasu i wyciągających ponad głowami mężczyzn chciwie ręce ku pierwszemu rzędowi.

W martwą ciszę wdzierały się pojedyncze, podobne jedne do drugich zdania i krótkie uderzenia młotka — skandującego przebieg ceremonii.

Na tym wszystkim — szare, mętne światło padające z kopulastego sklepienia w regularne kasetony.

Piotr Delsot przyglądał się z naprężoną uwagą technice kalejdoskopowej sprzedaży publicznej w tym światłocieniu. Z drewnianych pudełek woźny urzędu wydobywał najrozmaitsze przedmioty: pierścionek i dwa srebrne noże, łańcuch, sakiewkę damską, wieczne pióro, dwa zegarki-bransolety, złoty krzyż, parę dziecinnych kolczyków, pieczątkę... Oddawał je kolejno dwum mężczyznom siedzącym z bardzo ważnymi minami w pierwszym rzędzie. Ci brali oddane w zastaw i niewykupione w terminie objekty w ręce lekceważącym ruchem, badali je i rzucali swoim sąsiadom z pogardą.

Inne palce: chude lub pulchne, pielęgnowane lub zaniedbane zagarniały je, oglądały na wszystkie strony, ważyły w dłoni i oddawały z kolei innym niecierpliwym rękom.

Rozlegały się raz po raz nędzne oferty, niczym wyroki potępieńcze, którym młotek licytatowy kładł tamę swoją decydującą sentencją. I zegarek — upragniony od dawna upominek gwiazdkowy.... krzyżyk — pamiątka pierwszej komunii świętej.... — obrączka ślubna — symbol zaprzysiężonej wiary do śmierci.... broszka o wzruszającym kształcie margerytki ginęły w brudnym zniszczonym worku lub starej walizce między dwoma kolanami trzymającymi je pod stołem.....

Był to widok żałosny....

Piotr Delsot patrząc na te procedurę miał wrażenie, że widzi swoje pamiątki rodzinne oddane na taką poniewierkę. Daremnie wmawiał w siebie, iż zastawi tylko pierścionek z rubinem i złoty zegarek z łańcuszkiem — jedyne swoje relikwie. — Czuł w głębi duszy, iż nie przyjdzie nigdy do lombardu po nie z powodu braku pieniędzy, czasu lub... zobojętnienia...

Wyobrażał sobie wszystkie te świętokradcze niegodne ręce maczające i ważące jego pamiątki rodzinne. Tych napuszonych osobników w pierwszym rzędzie ławek oglądających je przez szkło powiększające i odrzucających na zielone sukno stołu z pogardą.... Doznawał uczucia, że to jego „starzy” wystawieni będą na takie poniżenie.

Oszklone drzwi sali licytacyjnej zasnęły Piotr Delsot uciekł ze swymi skarbami w kieszeni z lombardu. Pamiątkom po zmarłych rodzicach poświęcił rozkoszne od sześciu tygodni oczekiwane sam na sam w dyskretnym ustroniu z gorąco pożądaną kobietą!..

Tłum. J.S.

SPORT.

10 frapujących spotkań.

Turniej Miast Państw Bałtyckich w siatkówce

W sobotę i niedzielę, dnia 24 i 25 kwietnia odbędzie się w Warszawie w hali YMCA Turniej Miast Państw Bałtyckich w siatkówce pań — pierwsza tego rodzaju impreza w Europie. Zgromadzi on wyborową obsadę pięciu reprezentacyj miast Łotwy, Estonii, Polski. Każda drużyna spotka się z każdą, tak więc ogółem odbędzie się 10 spotkań z których wszystkie stać będą na wysokim poziomie.

Najlepszą legitymacją wartości drużyn będzie nazwa klubu, na którym został oparty skład danego miasta, ponieważ jest to jedyny racjonalny sposób zestawienia silnego zespołu, składającego się ze zgranej od lat szóstki zawodniczek tego samego klubu. Tak więc Tartu opiera się na ASK Ryga na paniach US., Łódź reprezentowana będzie prawie całkowicie przez HKS, Kraków przez KPS-Olsza, Warszawa zaś przez AZS. Widzimy więc tutaj trzy najlepsze drużysy polskie, które na mistrzostwach zawsze rywalizują ze sobą o pierwszeństwo. Sędziowanie będzie się odbywać systemem amerykańskim, t.j. systemem dwóch sędziów.

Zawody powyższe wziął pod swój protektorat wojewoda m. st. Warszawy Władysław Jaroszewicz, ofiarując przechodnią nagrodę swego imienia.

Początek turnieju w sobotę o godzinie 17.30, w niedzielę o godzinie 10-tej i 17-tej.

ŚLĄSK DOMAGA SIĘ nadzwyczajnego zebrania P.Z.P.N.

Do Zarządu PZPN. wpłynął wniosek śląskiego OZPN. o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania PZPN. w sprawie Dębu.

Wniosek ten zarząd PZPN. rozesłał do okręgów, które mają wypowiedzieć się w tej sprawie.

Bieg dookoła Francji odbędzie się bez Włochów.

Doroczne walne zgromadzenie Angielskiego Zw. Lekkoatletycznego ponownie wybrało na prezesa - lorda Burghley'a. Na zebraniu ustalono terminarz ważniejszych zawodów w sezonie nadchodzącym a mianowicie: 16—17 lipca — mistrzostwa Anglii w Londynie, 25 lipca w Paryżu mecz Anglia — Francja, 2 sierpnia w Londynie międzynarodowe zawody, 14 sierpnia w Londynie mecz Anglia — Niemcy, 3 i 4 września mecz Finlandia — Anglia w Helsingforsie, 11 i 12 września — mecz Norwegia — Anglia w Oslo.

— Według ostatnich danych statystycznych, na terenie Berlina znajduje się obecnie 126 stadionów tenisowych, dysponujących łącznie 1008-ma kortami tenisowymi.

— Włoski związek kolarski postanowił nie obsadzać zupełnie swoimi zawodnikami tegorocznego biegu kolarskiego „Dokoła Francji", aczkolwiek w latach ubiegłych kolarze włoscy w wielkiej tej imprezie międzynarodowej odgrywali doniosłą rolę.

Bokser polski Teddy Jarosz drugi na liście.

Marcel Thil nie jest już więcej uznawany w Ameryce jako mistrz świata. Według ostatniej klasyfikacji miesięcznika „Thie Ring" — mistrzem jest Steele. Na drugim miejscu jest umieszczony Polak-amerykański — Teddy Jarosz. Dalej: Overlin, Apostoli, Brouillard, Krieger, Risko-Pyłkowski Tenet, Richwards i Gorilla Jones.

WALNE ZEBRANIE PZA.

Walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego odbędzie się w połowie maja w Katowicach. Delegaci WOZA postawią wniosek o przeniesienie siedziby PZA do Warszawy.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Wiosenne porządki.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Klub kawalerów.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dziękuję za służbę.
Casino — Nicpoń.
Corso — I Suzy II Koch[illegible]
Europa — Czarownica z [illegible]
Grand Kino — Matura.
Ikar — Ostatni mohikanin.
Metro — Piętro wyżej.
Mimoza — I Czarny Anioł II Amerykańskie awantury.
Miraż — Generał Sutter
Palace — Ordynat Michorowski.
Przedwiośnie — Maria Stuart.
Rakieta — Koenigsmark.
Rialto — Sonata księżycowa.
Stylowy — Barbara Radziwiłłówna.
Ton — Nocne motyle
Zachęta: 1) „Walka z caratem", 2) „Caliente miasto miłości".

WYSTAWY.

Wystawa silników i elektrotechniki w gmachu Miejskiego Muzeum Przyrodniczego, w parku Sienkiewicza, otwarta w dni powszednie od g. 10 do 14 i od 16 do 20, w niedziele i święta od g. 10 rano do 20 wiecz.

Wystawa obrazów Abe Gutnajera przy ul. Piotrkowskiej 106

Wystawa Książki w gmachu YMCA przy ul. Moniuszki 4a. Czynna od g. 12—22.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

BARWNY POCHÓD.
Przygotowania do obchodu XV-lecia przyłączenia Śląska do Polski.

Już tylko zaledwie kilka dni dzieli nas od chwili, kiedy w dniu 2 maja całe społeczeństwo łódzkie solidarnie wystąpi w obchodzie pamiętnej rocznicy.

Organizacje społeczne czynią ostatnie przygotowania. Jak nam wiadomo, w pochodzie przewiną się barwną wstęgą: stroje historyczne, ubiory ludowe, korowody na czele z kapelami, transparenty z hasłami, godła i symbole wykonane z niezwykłym artyzmem, jako widome świadectwo tężyzny i kultury Organizacyj.

Pochód będzie filmowany. Cała Polska na wszystkich ekranach zobaczy, jak Łódź uczciła dzień wielkiej rocznicy.

Codziennie napływają do Komitetu Obchodu zgłoszenia organizacyj, które wezmą udział w pochodzie.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro Komitetu Obchodu, ul. Żwirki 4, codziennie w godzinach od 18 do 21, tel. 234-02.

PEOWIACY BACZNOŚĆ!

W czwartek dnia 22 kwietnia br. w lokalu własnym przy ulicy Sienkiewicza 23 Zarząd Koła Związku Peowiaków organizuje odczyt na temat: „Pomorze w życiu Polski", który wygłosi kierownik Jan Jędrzejewski.

Pożądana obecność największej ilości członków tymbardziej, że po odczycie będą poruszone aktualne sprawy organizacyjne.

GŁÓWNE FAZY ROZWOJU PSYCHICZNEGO CZŁOWIEKA.

Na powyższy temat mgr. J. Jakubowski wygłosi odczyt w nadchodzący czwartek, tj. dn. 22 bm. o godz. 20-ej

Prelegent zapozna słuchaczy z kolejnymi fazami, przez które przechodzi człowiek w rozwoju duchowym.

Ciekawy ten odczyt urządza Polska YMCA w Łodzi w gmachu swym przy ul. Moniuszki 4a.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

POLSKA — WĘGRY zawody wioślarskie.

Mecz wioślarski Polska — Węgry ustalony został na 25 lipca rb. w Budapeszcie. Mecz rozegrany będzie na 7 typach łodzi, według regulaminu FISA i odbywać się będzie corocznie, kolejno w Polsce i na Węgrzech.

Na mecz ufundowanych będzie 8 nagród: 7 dla zwycięzców w poszczególnych biegach oraz jedna za zwycięstwo w punktacji drużynowej.

Węgrzy oponują, aby po 5 zwycięstwach nagrody przechodziły na własność, Polacy natomiast opowiadają się za nagrodami wieczyście przechodnimi.

Punktacja meczu prowadzona będzie, jak w mistrzostwach Europy. W razie równości punktów o zwycięstwie drużyny zdecyduje większa ilość zwycięstw.

Eliminacją osad naszych na mecz Polska—Węgry (25 lipca rb. w Budapeszcie) będą międzynarodowe regaty w Bydgoszczy, wyznaczone na 27 czerwca.

Zagranicą na regatach tych reprezentowana będzie przez berlińską ósemkę („Viking"), która zajęła trzecie miejsce w ostatnim turnieju olimpijskim oraz osady węgierskie.

Sport w kilku słowach.

— Dziś odbędą się w lokalu PKS-u przy ul. Żeromskiego 88 finałowe zawody szablowe o mistrzostwo łódzkiej kl. B. W mistrzostwach bierze udział 18 zawodników Policyjnego Klubu Sportowego, Tramwajarzy, Pracowników Elektrowni i Pocztowego PW. Początek o godzinie 18-tej. Wejście ze względu na miesiąc propagandy sportu, bezpłatne.

— W dniach 24, 25 i 27 bm. odbędą się w lokalu PKS-u zawody szermiercze indywidualne o mistrzostwo łódzkich seniorów. Zawody te są dostępne dla zawodników, którzy ukończyli 35 lat, przy czym odbywają się one o puchar przechodni PKS-u. W roku ubiegłym nagrodę zdobył Rożalski (PKS). Dotychczas zgłosiło się 10 zawodników z PKS-u, Tramwajarzy i ŁKS-u

— Sekcja kolarska ŁKS-u zorganizuje w lipcu kolarski wyścig sztafetowy Łódź — Kalisz o charakterze ogólnopolskim. W ciągu sezonu sekcja kolarska ŁKS-u urządzi szereg ciekawych wycieczek turystycznych: w dniach 2 i 3 maja do Płocka (268 klm.) w dn. 15 i 16 maja do Sandomierza, w dn. 1 lipca do Wilna.

— W czwartek 22 bm. odbędzie się w nowym lokalu klubowym przy ulicy Piotrkowskiej 112 o godzinie 19-tej walne zebranie sekcji pływackiej ŁKS-u. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

— Zawody pływackie w Łodzi, które odbyły się przy udziale znakomitych pływaków węgierskich (klubu BKS Budapeszt) przyniosły 200 zł deficytu.

— Znana drużyna lekkoatletyczna poznańskiej Warty ma przyjechać na drugi dzień Zielonych Świąt 17 maja do Łodzi na mecz z reprezentacją miasta. Pertraktacje, co do przyjazdu Warty prowadzi zarząd ŁOZLA. Mecz odbyłby się na prawach rewanżu.

— W dniu 6 maja odbędzie się w Łodzi mecz kobiecy (lekkoatletyczny) Łódź—Poznań. Poznań reprezentowany będzie przez tamtejszy AZS.

— ŁOZLA prowadzi pertraktacje z Pomorzem w celu doprowadzenia do skutku meczu Łódź — Pomorze w dn. 27 czerwca. Pozatem ŁOZLA zamierza zrealizować w Łodzi kobiecy mecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk.

— W dniu 3 maja odbędą się w Łodzi podobnie jak i w całym kraju Biegi Narodowe. ŁOZLA powierzył organizację tych biegów na terenie naszego miasta ŁKS-owi. W Zgierzu biegi zorganizuje Boruta, w Pabianicach — Kruszeen[illegible], w Tomaszowie — TFS i Związek Strzelecki. Biegi odbędą się dla seniorów, juniorów i niestowarzyszonych.

— Odbyły się trzecie eliminacyjne zawody pań w celu wyłonienia reprezentacji Łodzi na mistrzostwa Polski we florecie, które odbędą się w drugiej połowie maja w Warszawie. W III-ej eliminacji pierwsze miejsce zajęła Matczakówna Maria (Pocztowe PW) przed Koralczykówną G. (Tramwajarze), Reichmanową (Ł. K. S.) Reipoldówną (Pocztowe PW), Reszczyńską (ŁKS) Rozenholcówną (ŁKS) i Matczakówną J (PPW) Na podstawie trzech eliminacyj do reprezentacji Łodzi (na mistrzostwa Polski) zostały wyznaczone: Matczakówna Maria, Koralczykówna, Reichmanowa i Reipoldówna.

KOMUNIKAT Z. O. R.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. zawiadamia swych członków, że w dniu 22 kwietnia br. o godz. 20-ej punktualnie w lokalu Związku p. inż. M. Kosiński wygłosi odczyt n.t. „Drogi i arterie komunikacyjne a obrona państwa".

O liczne i punktualne przybycie prosi

Zarząd.

GDY KOBIETA MA RACJĘ...

„Czy Ty także prowadzisz rachunki domowe, Kochanie?" pyta widocznie zatrwożony młody małżonek przy śniadaniu i dodaje zakłopotany, widząc zdumione spojrzenie żony: „...wybacz, ale mam wrażenie, że nasze dochody nie wystarczą, jeżeli Ty już od samego rana podajesz tak wykwintne pożywienie. Czy wiesz, ile kosztuje tak wyśmienita kawa?".

„O, o to nie potrzebujesz się zupełnie obawiać, jeszcze z domu od rodziców pamiętam dobrze, że 1 filiżanka kawy „Enrilo", licząc już z mlekiem i cukrem kosztuje zaledwie 3 grosze". (Wr)

TEATR MIEJSKI (ŚRÓDMIEJSKA 15)

Dziś w środę o godz. 8.30 wiecz. po cenach zniżonych raz jeszcze jeden arcywesoła komedia Huxley'a „Wiosenne porządki".

W czwartek o godz. 8.30 wiecz. ostatnia nowość Teatru Miejskiego brawurowa komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może", która tak dzięki swoim scenicznym walorom jak i wybornej grze całego zespołu zdobyła z miejsca zasłużony sukces. Ceny zniżone.

W piątek — na ogólne żądanie publiczności — raz jeszcze jeden świetna nagrodzona tegoroczną nagrodą literacką L. Reynela komedia J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant". Ceny zniżone.

Na ukończeniu pod reżyserią Henryka Szletyńskiego dramatyczna sensacja Wilhelma Speyera „Adwokat i zabójca".

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro zjemy na obiad:

Zupę szczawiową z jajkami, befsztyk z kartofelkami. Kompot z rabarbaru.

WINSZUJEMY.

Jutro: Soterowi i Kajusowi.
Wschód słońca 4,36
Zachód słońca 18,50
Długość dnia 14,14
Przybyło dnia 6,15
Tydzień 17

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 20 kwietnia.

Nowy Jork: loco 13.97, maj 13.37, czerwiec 13.26, lipiec 13.35

Liverpool: loco 7.53, maj 7.29, czerwiec 7.31, lipiec 7.33

Egipska (Sakell.): loco 12.15, maj 11.50, lipiec 11.60, wrzesień 11.90

Brema: loco 15.77, lipiec 13.32, październik 14.00, grudzień 14.09

Waluty, dewizy i akcje

Dalsza poprawa kursów papierów państwowych.

Dział papierów państwowych nadal był bardzo ożywiony, przy dużym zainteresowaniu i chęci do zawierania transakcyj. Przedmiotem notowań oficjalnych były wszystkie prawie gatunki papierów przy ogólnej poprawie kursów, miejscami dość znacznych.

Z premiówek po niezmienionych cenach nabywano Dolarówkę oraz 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zwykłą i seryjną; 2 emisji kształtowała się mocniej, zyskując na odcinkach zwykłych i seryjnych po 25 groszy.

Żywe obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi.

Zainteresowanie listami zastawnymi w dalszym ciągu było duże, ogółem zanotowano w transakcjach oficjalnych 10 gatunków papierów. Kursy kształtowały się niejednolicie z odcieniem mocniejszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.00, 1 em. serie 85.00, 2 em. 65.00, 2 em. serie 84.00, Dolarowa s. 3 44.50, Stabilizacyjna 1927 r. 368.00 (kupon 2.45), Konsolidacyjna 1936 r. 56.25, Konwersyjna 1924 r. 59.00, Kolejowa 1926 r. 57.00, Dolarowa 54.25, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) kup. 48.44, Ziemskie w Warszawie 5 s. 52.50, m. Warszawy 54.50 i 60.00, m. Warszawy 1933 r. 58.13, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L. 51.75, s. K. 52.00, m. Łodzi 1933 r. 52.00, m. Siedlec (w likwidacji) 1933 r. 28.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 emisji 61.50, 8—9 em. 57.75

Zmienna tendencja dla akcyj.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był dość ożywiony, ogółem zanotowano w oficjalnych transakcjach sześć gatunków papierów dywidendowych. — Kursy kształtowały się niejednolicie z odcieniem mocniejszym.

Bank Polski 100.75, Bank Handlowy w Warszawie 45.00, Bank Powszechny Kredytowy 100.00, Cukier 30.30, Lilpop 13.40, Starachowice 32.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 21. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 30.00 — 30.50, żyto I stand. 23.00 — 23.50, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 43.00 — 43.75, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 33.50 — 34.00, żytnia razowa 95-proc. 27.25—28.25, stare standarty: mąka pszenna gat. I wyciągowa 48.00 — 49.00, mąka żytnia wyciąg. 34.00 — 35.00

Poznań, 21. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 23.50 — 23.75, pszenica 28.75 — 29.00, mąka żytnia gat. I 70-proc. —.—, mąka pszenna gat. I 65-procentowa —.—, stare standarty: mąka żytnia wyciągowa —.—, mąka pszenna gat. I wyciąg. 47.50 — 48.50

Łódź, 21.4. — Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I gat. 24.25 — 24.50, pszenica jednolita 30.75 — 31.00. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja spokojna.

Fałszywa przyjaźń zdarza się częściej wśród kobiet aniżeli wśród mężczyzn

WALKA O SZCZĘŚCIE RODZINNE.

„Boże, broń mnie od przyjaciół, z wrogami sam sobie poradzę”. Kto jak kto, ale mąż ładnej żony powinien stale mieć w pamięci to przysłowie. Często się słyszy pesymistyczne zdanie, że najserdeczniejszy przyjaciel męża jest z „natury rzeczy” pierwszym kochankiem jego żony. Niestety, należy przyznać, że ta sentencja stanowi wniosek z wielu bardzo wielu spostrzeżeń.

Oczywiście, jak niemal każde uogólnienie, grzeszy przesadą, lecz może mniejszą, niż się wydaje optymistom, lekkomyślnym lub zbyt pewnym, że mogą się nie obawiać żadnego współzawodnictwa.

Któż nie słyszał o niewiernych żonach, które zdradzają męża z jego przyjacielem, przy czym oboje zapewne śmieją się do rozpuku z naiwnego rogacza, z jego ślepego zaufania do „kochającej” małżonki i „oddanego” druha? Wiarołomstwo jest w tych wypadkach podwójnie godne potępienia, chyba że (co się zdarza) mąż zasłużył na swój los zdradzając żonę lub znęcając się nad nią i w ten sposób sam pchnął ją w ramiona innego.

Kiedy jednak nie zachodzą takie okoliczności, które przesuwają odpowiedzialność, zdradzany mąż ma, zdawałoby się, prawo twierdzić, że cierpi bez winy, że padł ofiarą nieszczęścia, nie zaś własnych błędów. Czy można się z nim zgodzić? Nie chcemy bynajmniej doradzać mężom, żeby zatruwali sobie i żonie życie podejrzliwą zazdrością, kontrolowali każdy krok swojej t. zw. lepszej połowy, trzymali ją pod kluczem. Ale pewne środki ostrożności przecież nie zawadzą. Francuzi mówią, że „sposobność robi złodzieja”. A przysłowie polskie ostrzega, iż nie należy igrać z ogniem.

Wstąpiwszy w związek małżeński mężczyzna powinien bez wahania zamknąć drzwi swego domu przed ludźmi, którzy mogliby nadużyć gościnności. Ale po czym ich poznać? Wszak jak powiedzieliśmy niebezpieczni są często nie ci, którym się nie ufa, lecz właśnie ci, których się darzy nieograniczonym zaufaniem. Czyż więc ostrożny mąż ma zaraz po ślubie zerwać ze wszystkimi dotychczasowymi przyjaciółmi? Tak daleko chyba nikt się nie posunie. Zresztą, na ogół nie jest to potrzebne. Wystarczy nie pozwolić, aby przyjaciel zbytnio zadomowił się u nas, baczyć by między nim a panią domu nie powstała za wielka zażyłość.

Jeżeli żona kocha męża, to pamiętając o niebezpieczeństwie igrania z ogniem i o tym, że „od łyczka do rzemyczka”, ze swojej strony będzie się starała nie spoufalić nadmiernie przyjaciół męża. Oczywiście, tym bardziej nie będzie ich kokietowała lub wyraźnie upoważniała do zalotów. Jeżeli młody mąż znajduje nieraz najgroźniejszych wrogów czyhających na jego szczęście wśród rzekomych przyjaciół, to żona może żywić podobne obawy w stosunku do swoich przyjaciółek.

Jak przyjaciele męża są czołowymi kandydatami na kochanków żony, tak też przyjaciółki żony stają się nieraz powodem burz i dramatów. Fałszywa przyjaźń zdarza się wśród kobiet jeszcze częściej niż wśród mężczyzn, a w dziedzinie obłudy i komedianctwa (cóż robić, kiedy to prawda) kobiety mogą dać wielkie fory mężczyznom.

Roztropna kobieta nie będzie łudziła się zarozumiale, że nikt nie potrafi wyprzeć jej z serca męża — zresztą zazwyczaj idzie tu bardziej o zmysły niż o serce — lecz z góry przedsięweźmie środki ochronne, aby zabezpieczyć swoją miłość i nie dopuścić wroga do warowni małżeńskiej. Zerwie ze wszystkimi przyjaciółkami — pannami czy mężatkami — których prawdziwej przyjaźni i uczciwości nie jest zupełnie pewna. Nie uczyni tego gwałtownie, w sposób obrażający, lecz stopniowo; będzie się widywała z nimi coraz rzadziej aż w końcu wykreśli je z listy bliskich znajomych.

Kobieta dbająca o miłość męża, no i o swoją przyszłość, dokona tej operacji bez żadnych wahań, ani skrupułów. Słabość pod tym względem może mieć bardzo smutne skutki, pobłażliwość może kosztować tak drogo, że lepiej przesadzić, niż nie oczyścić całkowicie terenu z nieprzyjaciela.

Ale to nie wszystko. Taka obrona nie zapewni jeszcze zupełnego bezpieczeństwa. Wiadomo, że miłość łatwiej zwykle bywa zdobyć, niż utrzymać. Żona może odsunąć od męża pewne rywalki, ale przecież nie pozostanie z nim na bezludnej wyspie nie sprawi, żeby mąż nie widział poza nią żadnej kobiety. Dlatego powinna starać się spostrzec, co mężowi podoba się w jej przyjaciółkach i znajomych i usiłować dorównać im w tej mierze.

Wiemy, że bardzo wiele znaczy urok nowości. Walka z nim jest trudna, ale przecież nie beznadziejna. Ale by nie ulec w niej, kobieta musi być stale w pogotowiu bojowym, dbać nieustannie o swój wygląd, nie dać się zaćmić.

Nie wzywamy tu do jakichś ekstrawagancyj i zbytków dla zaspokojenia próżności. Zresztą krytykom naszych rad możemy odpowiedzieć krótko: tu już napewno cel uświęca środki, jeżeli zarzuca im się tylko to, że polegają na „niepoważnych” zabiegach i sposobach. Jak mieć za złe kobietom, iż je stosują, jeżeli mężczyźni już są tacy, że właśnie to im się podoba. A celu, który ma się osiągnąć, nikt nie nazwie drobiazgiem: kiedy w grę wchodzi miłość i szczęście rodzinne żaden środek nie może być traktowany lekceważąco, skoro jest skuteczny.

PODSŁUCHANE

MUSI WYKORZYSTAĆ.

— Ależ panie Gustawie! Co pan robi? Na takie zimno, pan się kąpie?...

— Muszę, bo trzeba pani wiedzieć, że w lecie nie wykorzystałem swojej karty abonamentowej.

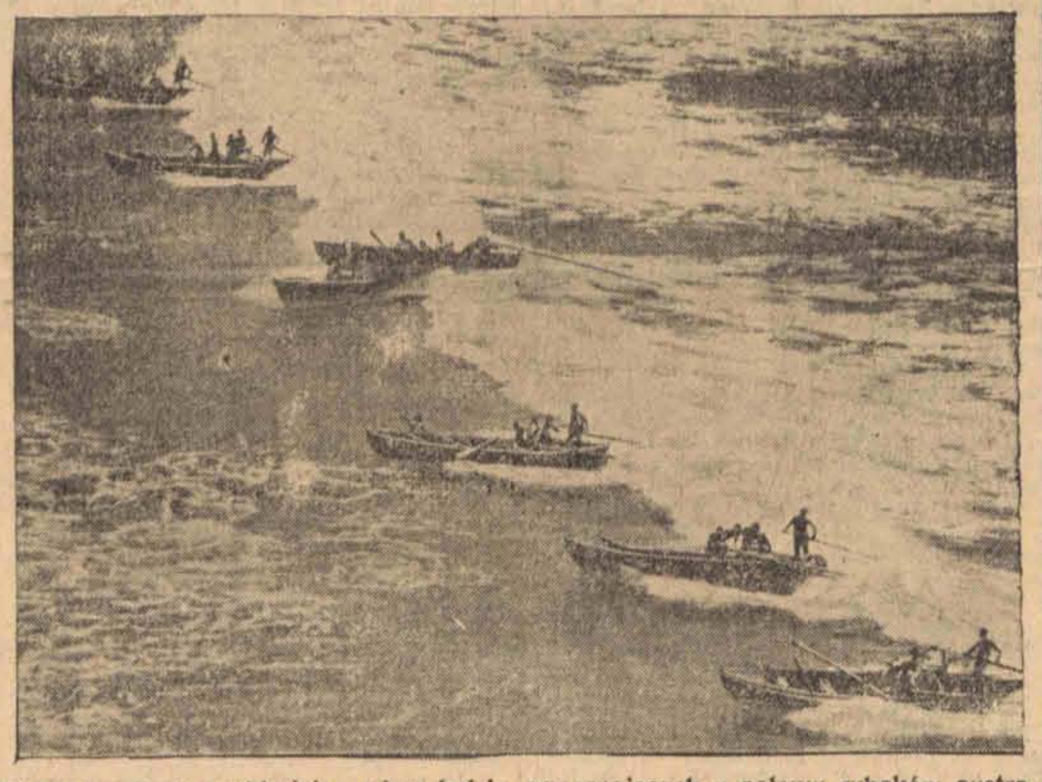
DOŚWIADCZONY.

Młody mężczyzna o małych dochodach starał się o rękę pięknej rozkapryszonej jedynaczki. Jego matka starała się wytłumaczyć mu, że obrał sobie nieodpowiednią kandydatkę na żonę:

— Będziesz musiał dużo pracować, aby ją zdobyć!

A ojciec dodał: — A jeszcze więcej, kiedy ją zdobędziesz!

Powrót rybaków.



Z błyskawiczną szybkością mkną łodzie powracających z połowu rybaków australijskich niesione przez potężne fale ku brzegom lądu.

Chorzy powinni latem wstrzymywać się od spożywania potraw gorących.

Wpływ klimatu na wyżywienie

Okoliczność, że wyżywienie należy w dużym stopniu od klimatu i pór roku, nie wymaga chyba bliższego wyjaśnienia. — Jest bowiem rzeczą oczywistą, że pewne artykuły żywności można otrzymać tylko w pewnych okresach czasu i że pożywienie np. w okolicach arktycznych musi być inne, aniżeli podzwrotnikowych. Murzyni z reguły nie spożywają mięsa renów, jak Eskimosi — bananów, nie z zasady, lecz po prostu dlatego, że nie posiadają tych artykułów w swoich krajach. Omówione związki sięgają jednak o wiele dalej, aniżeli przytoczone najprostsze przykłady.

Przyjrzyjmy się im bliżej.

Jeżeli podzielimy artykuły żywnościowe na dwie zasadnicze grupy, na artykuły pochodzenia 1) zwierzęcego i 2) roślinnego i będziemy badać spożycie ich przez ludzi z geograficznego punktu widzenia— stwierdzamy, że w miarę posuwania się ze stref ciepłych do zimnych wypierają artykuły pochodzenia zwierzęcego, żywność roślinną. Taki stan rzeczy jest uzasadniony dwiema okolicznościami. W okolicach ciepłych znajduje się bardzo dużo pożywienia roślinnego, ponieważ jest tam dostateczna energia słoneczna, umożliwiająca bujny wzrost i pełne dojrzewanie, podczas gdy w strefach podbiegunowych znajdują się nieliczne tylko krzewy jagodowe, dostarczające zdatne do spożycia owoce. — Braki pożywienia roślinnego uzupełniają Eskimosi w ten sposób, że spożywają razem z żołądkiem rena również zawartość roślinną tego żołądka. Okoliczność druga polega na tym, że zapotrzebowanie kaloryj jest tym większe im niższa jest temperatura. Pożywienie zwierzęce, zawierające dużo tłuszczu i białka, dostarcza, przy równych ilościach, o wiele więcej kaloryj, aniżeli pożywienie roślinne, w skład którego wchodzą przeważnie węglowodany. Pożywienie roślinne ulega szybkiemu spalaniu, przy czym nie wytwarza się zbyt dużo ciepła, co jest zjawiskiem dodatnim w okolicach gorących. I my wolimy przecież w gorących letnich miesiącach spożywać owoce, jarzyny i potrawy mączne, aniżeli mięso. W Afryce i Azji odżywiają się niektóre ludy prawie wyłącznie potrawami roślinnymi. Okoliczność, że czyste pożywienie mięsne musi wywołać brak witamin, nie dotyczy ludów podbiegunowych a to z tej przyczyny, że ludy te spożywają swoje pożywienie w stanie na pół albo zupełnie surowym, a poza tym spożywają także wnętrzności zwierzęce i wykorzystują w ten sposób w całej pełni szczupłe ilości witamin, zawarte w oganiźmie zwierzęcym.

Choroby, wywołane brakiem witamin, w szczególności szkorbut, występują zresztą w tych okolicach, gdzie zapanowała cywilizowana technika kuchenna. Wielkie znaczenie posiada wpływ klimatu na wyżywienie człowieka chorego. Ludzie chorzy powinni w lecie wstrzymywać się od spożywania potraw gorących, zawierających dużo tłuszczu i spożywać raczej zupy owocowe, zimne potrawy mleczne i tp. Powinni ograniczyć też do minimum używanie tłuszczów, soli i korzeni. Szczególnie ludzie cierpiący na choroby kiszek są bardzo wrażliwi na pożywienie, które nie odpowiada warunkom klimatycznym.

RAKIETA PORYWA WSZYSTKICH.

Mężowie stanu na korcie tenisowym.

Anglicy, uczęszczający tylko do takich zagranicznych uzdrowisk i miejsc odpoczynkowych, gdzie mogą tak, jak w swej ojczyźnie, uprawiać ulubione sporty, dlatego są tak wiernymi klientami Riviery francuskiej, że tam już od 50 lat spełniane są z całą galanterią ich życzenia.

Tak np. jeden z najstarszych na kontynencie placów tennisowych znajduje się w Cannes, gdzie już w 1880 roku, zaledwie w dwa lata po założeniu słynnych placów gry w Wimbledon pod Londynem, powstały wspaniałe place turniejów tennisowych.

Od tego czasu wszystko, co na świecie zajmuje stanowisko najwyższe, cieszy się rozgłosem swych nazwisk zjeżdża tam stale na grę w tennisa w towarzystwie międzynarodowym. I premierzy angielscy, jak Balfour, Chamberlain, Baldwin i inni korzystali lub korzystają z pobytu w Cannes podczas krótkich swych urlopów, aby rozruszać się po uciążliwej pracy biurowej w grze ulubionej.

Przed laty odbył się tu także słynny mecz tennisowy monarchów, gdy z jednej strony stanął do zawodów były król portugalski Manuel z głośną francuską tennisistką, Suzanne Lenglen, z drugiej zaś — król szwedzki Gustaw z angielską mistrzynią tennisa, miss Beamish..

Członkowie innych rodzin monarszych, przedstawiciele najwyższej arystokracji i sportowcy o międzynarodowej sławie śledzili z napiętą uwagą przebieg tego „królewskiego meczu”.

Najzręczniejsi cowboye



W jednym z amerykańskich kabaretów cowboy i cowgirl produkują się rzucaniem lassa. Oboje uważani są za rekordzistów światowych w tym kunszcie.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 4

— Cie, cie! Wygląda kieby panienka ze dworu! A syn, kiedy też ta jaśniepańskie dziecko! Cie, cie!

A gdy Marek sięgnął znowu do drugiej walizy i wydostawszy stamtąd jakąś paczkę, rozwinął ją, zdawało się, że tęcza naraz weszła do mieszkania. Ileż tu było barwnych chust, ile przedziwnych korali! I to wszystko na podarki. Na podarkach tych Markowa sława zyskała daleko więcej, niż na książkach.

Długo, długo w noc w chacie Boruty pełno było, a wszyscy zasłuchani w cudowne opowieści Markowe o dalekich obcych krajach, ludziach, ich życiu i jego przygodach wśród nich.

Późno w noc dopiero pozwolono Markowi spocząć.

Nazajutrz obejrzał gospodarstwo ojcowe, słuchając historii każdej niemal rzeczy. Czasami to pochwalił, owo zganił, to znowu rzucił jakąś radę praktyczną, opartą na widzianych za granicą gospodarstwach, a po południu poszedł samotnie w pole. Czuł się znowu tym małym chłopcem z dawnych lat, którego wszystko tu bawiło, wszystko cieszyło, wszystko miało dla niego urok i powab.

II.

PANNA ZE DWORU.

Minęło kilka dni. Marek wciąż jeszcze nie mógł się wyrwać z dziwnego stanu, w jaki wprawiała go każda drobnostka tutaj. Kamień przydrożny, koło którego dawniej przechodził setki razy bez zwrócenia nań uwagi, teraz zdawał się przemawiać do niego głosem dalekim i dziwnym jakimś. Kołek w płocie, drzewo, wszystko w ogóle, co dawniej było mu najzupełniej obojętne, teraz budziło w nim wspomnienia, więc myślami wracał do przeszłości, tej dalekiej i niepowrotnej, do beztroski młodości i dziwił się, że wszystko to tak dawno było, a jednak jakby działo się wczoraj.

Lubił zawsze samotność w pewnych chwilach życia, a właśnie teraz taka chwila go naszła. Więc włóczył się po polach, błąkał po miedzach, odwiedzał pracujących w polu ludzi, rozmawiał z nimi i czuł się bardzo szczęśliwym. Tęsknił trochę za żoną, więcej za synem i nieraz pragnął, aby przyjechali już.

Z natury ruchliwy i żywy, lubiący częste zmiany miejsc i otoczenia, Marek znudził się prędko jednostajnością życia na wsi. Tu nigdy, od wieków, nic się nie zmieniało, nic nadzwyczajnego się nie działo. Ludzie rodzili się, żenili i umierali, życie ich płynęło na ciężkiej, znojnej pracy, nie miewali wielkich ambicyj i wielkich wymagań, żyli spokojnie, choć nie wolni od mniejszych lub większych trosk, aż do końca dni swoich.

Pewnego popołudnia Marek wyszedł z domu i bezwiednie niemal poszedł drogą ku Okopowi. Szedł wolno, krokiem miarowym, wśród szumiących, złotokłośnych zbóż, wdychając zapach upajający dojrzewających zbóż, kołyszących się po obu stronach drogi i falujących pod tchnieniem łagodnego, ciepłego wietrzyku. Wprost przed sobą miał Okop, wieś rozległą, a pośrodku niej kościół wystrzelający w niebo wieżycą gotycką; nieco w prawo, na znacznym wzniesieniu, w koronie bujnej roślinności, ginął dwór Wierońskich.

Marek szedł prosto, nie myśląc dokąd idzie. Czyż, ostatecznie, zależało mu w tej wędrówce na jakimś celu? Bynajmniej! Dopiero gdy przyszedł na skrzyżowanie dróg, zastanowił się, gdzie ma iść. A możeby tak pójść do dworu? Po co? Nigdy tam dotąd nie był. Kiedy był jeszcze małym chłopcem, chodził często wraz z innymi chłopcami do dworskiego sadu na śliwki, ale we dworze nigdy nie był i nie ma nawet pojęcia, jak on wewnątrz wygląda. Dawniej ten dwór wyobrażał sobie, jak coś czarodziejskiego, ale dzisiaj zatarły się w nim zupełnie dawne pojęcia. Ostatecznie, czemuby nie pójść tam? Może rozerwie się trochę. I poszedł. Ale nie drogą prosto przez wieś, jeno miedzami. Znał tu przecie każdą ścieżkę. Tyle razy chodził nimi do Zdroju i do kąpieli w dworskim stawie.

Kiedy dochodził do podjazdu dworu, przyszło mu na myśl, żeby zawrócić i pójść do domu. Po jakie licho pcha się tu właściwie! I właśnie zamiar ten już miał wykonać, gdy z dworu wyszedł młody mężczyzna i zaczął przyglądać mu się. Marek pomyślał, że postąpiłby głupio, gdyby się teraz cofnął. Więc podszedł bliżej i uchylając kapelusza, rzekł:

— Jestem Boruta z Grochowa.

— Ach, to pan! Odrazu coś znajomego znalazłem w pana twarzy. Jestem Stanisław Wieroński. Czy przypomina mnie pan sobie? Proszę, bardzo proszę... Co za gość!

Marek poszedł za młodym dziedzicem Okopu.

— Dawno pan wrócił? — pytał Wieroński.

— Przed tygodniem dopiero. Odpocząłem trochę i zacząłem rozglądać się po okolicy.

— I jakże ją pan znalazł?

— Nie zmieniło się tu nic przez te lata: ani na gorsze ani na lepsze.

— Wieś polska nie zmienia się prędko. Trzeba długich lat, nim jakaś nowość, która gdzieindziej dawno przestała być nowością, wejdzie tu w powszechne użycie.

(d. c. n.)

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.